

CHARLES BAUDELAIRE

Kwiaty zła



CHARLES BAUDELAIRE

Kwiaty zła

TLUM. ANTONI LANGE, ADAM M-SKI, MARTA MARTA

Do czytelnika

Głupota — grzechy — błędy — lubieżność i chciwość
Duch i ciało nam gryzą, niby zęb zatruty,
A my karmim te nasze rozkoszne wyrzuty
Tak jak żebracy karmią swych szat robaczywość.

Żebrak,
Kondycja ludzka

Upór jest w naszych grzechach, strach jest w naszych żalach,
Za skruchę i pokutę płacim sobie drogo —
I wesoło znów krocym naszą błotną drogą,
Wierząc, że zmyjem winy — w lez mizernych falach.

Szatan, Piekło, Los
Błoto

A na poduszce grzechu szatan Trismegista¹
Nasz duch oczarowany kołysze powoli,
I tak trawi bogaty kruszec naszej woli
Trucizną swą ten stary, mądry alchemista.

Grzech

Diabeł to trzyma nici, co kierują nami!
Na rzeczy wstrętne patrzym sympatycznym okiem —
Co dzień do piekieł jednym zbliżamy się krokiem
Przez ciemność, która cuchnie i na wieki płami.

Jak żebraczy rozpustnik, co gryząc przyciska
Męczeńską pierś strudzonej starej nierządnicy,
Kradniem rozkosz przejściową — w mroków tajemnicy,
Jak zeszlą pomarańczę, z której sok nie tryska.

Niby rój glist, co mrowiem gęstym się przewala.
W mózgu nam tłum demonów huczy z dzikim śmiechem,
A śmierć ku naszym płucom za każdym oddechem
Spływa z głuchymi skargi jak podziemna fala.

Robak, Śmierć

Jeśli gwałt i trucizna, ogień i sztylety
Dotąd swym żartobliwym haftem nie wyszyły

Odwaga

¹*Hermes Trismegistos* (z gr. Hermes Po Trzykroć Wielki) — hellenistyczne bóstwo wcielające ideę harmonijnej symbiozy religii, nauki i sztuki; mądrości i mistyki. Figura Trismegistosa łączy cechy gr. boga Hermesa i egipskiego Thota z elementami mistyki judaistycznej; patronuje on astrologii i alchemii, duchowemu rozwojowi prowadzącemu ku prawdziwemu, syntetycznemu poznaniu świata i zaświatów. Jest symbolem wiedzy tajemnej (czyli tzw. hermetycznej). Uznawano go za autora wielu ksiąg (m.in. *Tabula Smaragdina* czyli *Tablica Szmaragdowa* oraz zbiór traktatów *Corpus Hermeticum*) mających wpływ na filozofię różokrzyżowców oraz licznych tradycji ezoterycznych, gnostyckich i kabalistycznych. [przypis edytorski]

Kanwy naszych przeznaczeń banalnej, niemiłej,
To dlatego, że brak nam odwagi — niestety!

Ale pośród szakalów, wśród panter i smoków,
Pośród małp i skorpionów, zmij i nietoperzy,
Śród tworów, których stado wyje, pełza, bieży,
W ohydnej menażerii naszych grzesznych skoków —

Nuda, Potwór

Jest potwór — potworniejszy nad to bydłać plemię,
Nuda, co chociaż krzykiem nie utrudza gardła,
Chętnie by całą ziemię na proch miałka starła,
Aby jednym ziewnięciem połknąć całą ziemię.

Łza mimowolna błyska w oczu jej przyzmacie,
Ona marzy szafoty, dymiąc swe haszysze,
Ty znasz tego potwora, co jak sen kołysze —
Hipokryto, słuchaczu, mój bliźni, mój bracie!

Błogostawieństwo

Gdy poeta za potęg najwyższym wyrokiem,
Zstępuje na tej ziemi nudy i nieszczęście:
Jego matka, w rozpacz, z przerażeniem okiem
Błuźni — i przeciw Bogu podnosi swe pięście:

Matka, Poeta,
Przekleństwo, Bóg

«O, czemuż raczej łona nie strułam gadziną,
Zanim na świat wydałam to szczenię ohydne!
Bądź przeklęta, chwilowej rozkoszy godzino,
Gdy tą pokusą drgnęło me łono bezwstydne.

Dziecko, Nienawiść, Kara

Boże, skoroś mnie wybrał wśród trzody niewieściej
Abym memu mężowi była widmem kary,
I ponieważ nie mogę w całej mej boleści
Jak list miłosny w ogień rzucić tej poczwary:

Więc twą nienawiść dla mnie, ja odbiję w gniewie
Na tym tworze wyklętym twoich złości luty²,
I tak gałęzie pognę w tym nikczemnym drzewie,
Że nigdy nie wypuści pączków swych zatrutych».

Tak szalem nienawiści wargę jej się pieni,
I, nie pojmując wiecznych wyroków pochodni,
Sama przygotowuje w piekielnej bezdeni
Stosy dla macierzyńskich zapalone zbrodni.

Ale, pod niewidzialną anioła opieką,
Wyklęte dziecko słońca upaja się czarem,
I zatrute chleb czarny i zatrute mleko —
Zdaje mu się ambrozją i boskim nektarem.

Anioł, Duch, Dziecko,
Dzieciństwo, Poeta

Igra z wiatru powiewem, rozmawia z obłokiem
I upaja się dźwiękiem dróg krzyżowych pieśni,

²luty (daw.) — srogi. [przypis edytorski]

A duch, co go w wędrowce śledzi krok za krokiem,
Płacze, widząc, że wesół jak ptaszek wieśni.

Wszyscy, których chce kochać, patrzą nań z bojaźnią,
Albo, rozzuchwaleni dziecięcia spokojem,
Próbują, jaką dotknąć mogliby go kaźnią
I lzy jego wywołać okrucieństwem swoim!

Do wina i do chleba, które on połyka,
Mieszają czarny popiół i nieczyste jady,
Obludnie precz rzucają, czego on dotyka,
Skarżą się, że stąpali, gdzie nóg jego ślady.

Jego kochanka stawa na rynkach publicznych,
Wołając: «Gdym dość piękną dlań i dość wspaniałą,
Ażeby on mnie wielbił, więc wzorem klasycznych
Bogin każę wyzłocić swe różane ciało!

Upoję się kadzidłem i myrrą, i nardem,
Mięsem pleć swą odświeżę, wykąpię się w winie,
Aby poznać ze śmiechem, czy w tym sercu hardem
Wywołam, że mnie będzie czcił jako boginię.

A kiedy się bezbożną tą znudzę zabawą,
Położę na nim dłoń swą mocną, choć bezsilną,
I harpią swych paznokci bezlitośnie krwawą
Do serca jego drogę znajdę nieomylną.

I jak omdlałe ptaszę, co drżąc się szamota,
Wydrę mu z łona serce jeszcze krwią bijące,
I, ażeby nakarmić miłego mi kota,
Z pogardą mu i śmiechem na ziemię je strączę».

Ale tam, gdzie słoneczny widzi tron — w błękity
Wznosi dłoń rozmodloną wieszcz pełen pogody,
I drżą w nim jasnowidzeń błyskawiczne świty,
I nie słyszy, jak huczą wzburzone narody.

«Błogosławionys Boże, co dajesz cierpienie,
Jako boskie lekarstwo przeciw naszym grzechom,
Jak najlepszej esencji przezczyste płomienie,
Które silnych gotują ku świętym uciechom!

Wiem, że ty zachowujesz miejsce dla poety
W błogosławionych kołach twych świętych legionów,
I że go przywołujesz na wieczne bankiety
Cnoty i rozanień, panowań i tronów.

Wiem, że ból — to jedyny herb na tym padole,
Którego nie poruszą piekła ani nieba,
I że, by mą mistyczną upleść aureolę,
Na to wszystkich stuleci, wszęch globów potrzeba.

Lecz nieznanne metale, perły z głębi morza,
Zatraczone klejnoty Palmiry³ odwiecznej,

Miłość, Poeta,
Okrucieństwo, Pogarda

Kobieta, Kobieta
demoniczna, Kochanek,
Poeta, Cierpienie, Bogini,
Ciało

Serce, Kot, Okrucieństwo

Poeta, Bóg,
Błogosławieństwo,
Cierpienie

Światło

³*Palmira* — a. Palmyra, staroż. miasto; położone na drodze handlowej między Mezopotamią a wybrzeżem Morza Śródziemnego, stało się niezwykle zamożne, zyskało potęgę i podjęło próbę uniezależnienia się od Ce-

Cały ten skarb najdroższy, promienny jak zorza,
Byłby na jasny diadem mój niedostateczny.

Gdyż uwity on będzie z światłości przezroczej,
Czerpanej z pierwotnego ogniska promieni,
Z tych źródeł przenajświętszych, których ludzkie oczy
Są jedynie zwierciadłem nędznym, pełnym cieni».

Albatros

Czasami marynarze dla pustej zabawy
Chwytają albatrosy, wielkie morskie ptaki,
Co niby towarzysze spokojni mkną w szlaki
Gorzkich otchłani morza, które prują nawy⁴.

Ptak, Poeta

Zaledwie je na pokład załoga poniosła,
A natychmiast te króle błękitu wspaniałe
Bezsilnie opuszczają swoje skrzydła białe
I ciągną je za sobą jak drewniane wiosła.

Ten skrzydlak, jakże teraz na pokładzie nawy
Niezdarnie się porusza! Jak on śmieszny tobie,
Marynarzu, gdy fajkę twą glinianą dziobie
I na niepewnych nogach się chwieje kulawy!

Poeta jest podobny do tego chmur pana,
Który burze wyzywa, który drwi z lucznika;
Zaledwie gruntu ziemi stopą swą dotyka,
Wnet chodzić przeszkadzają mu skrzydła tytana.

Wzlot

Ach, ponad stawy, ponad doliny,
Nad góry, lasy, chmury i morza,
Aż poza słońce, za eter siny,
Za sfer gwiazdzistych dalne przestworza —

Natura, Podróż

Bujasz, mój duchu, zwijasz się w koło,
Jak dobry pływak gdy fale noszą.
Bezmierną głębię bruździsz⁵ wesolo
Z niewysłowioną, męską rozkoszą.

Duch, Wolność, Morze

Leć! niech cię wyższa sfera otoczy,
Oczyść w niej skrzydła, rzuć brudne męty,
I jasny ogień górnych przezroczy
Pij — jako nektar czysty i święty.

sarstwa Rzymskiego w III w. n.e.; zdobyta w odwecie za bunt przez armię rzym. pod wodzą Aureliana Palmyra została całkowicie złupiona i zniszczona w 273 r. [przypis edytorski]

⁴nawa (daw.) — okręt, statek. [przypis edytorski]

⁵bruździć — tu: robić bruzdy, marszczyć wodę. [przypis edytorski]

Ach ponad nudy, ponad zgryzoty,
Którymi życie jak mgłą się zmaça,
Szczęsny, kto wzbil się śmiały mi loty,
W pogodne kraje światła i słońca;

Nuda, Cierpienie
Marzenie, Tajemnica,
Wolność, Szczęście, Lot

Kto jak skowronek myślą w lazury
Wylata rankiem pełen swobody;
Kto zdoła spojrzeć na życie z góry,
Pojąć szept kwiatu, mowę przyrody!

Ptak, Natura

Oddźwięki

Natura jest świątynią, kędy słupy żywe
Niepojęte nam słowa wymawiają czasem.
Człowiek wśród nich przechodzi, jak symbolów lasem,
One zaś mu spojrzenia rzucają życzliwe.

Natura, Świątynia

Jak oddalone echa, wiążące się w chóry,
Tak sobie w tajemniczej, głębokiej jedności,
Wielkiej — jako otchłanie nocy i światłości —
Odpowiadają dźwięki, wonie i kolory.

Są aromaty świeże, jak ciała dziecinne,
Dźwięczne i niby łąki — zielone; są inne
Bogate i zepsute — silne, tryumfalne,

Zapach

Które się rozlewają w światy idealne,
Jak ambra, benzoina, jako piżma wonie,
Gdzie duch przenika zmysły i wzajem w nich tonie.

Lubię tych nagich epok bawić się wspomnieniem...

Lubię tych nagich epok bawić się wspomnieniem,
Których posągi Febus⁶ złocił swym promieniem.

Ciało, Piękno

Wówczas mąż i niewiasta, w pełnym sił rozwoju,
Pili rozkosz bez kłamstwa i bez niepokoju,
A niebo, podniecając ich mlecz pacierzowy,
Wzmacniało tylko zdrowie szlachetnej budowy.
Wówczas łono Cybeli⁷, hojnej karmicielki,
Nie liczyło swych dzieci za ciężar zbyt wielki;
Wilczyca, z sercem wzdętym miłością, wspaniała,
U swych brunatnych piersi wszechświat wykarmiła
Mąż wyniosłej postaci, silny, mógł się śmiało

⁶Febus — Apollo; w mit. gr. bóg piękna, patron sztuki, muzyki i poezji, zsyłający natchnienie; przebywał na Parnasie w otoczeniu muz; syn Zeusa i Leto, bliźniaczy brat Artemidy; patronował także jasnowidztwu, opiekun wyroczni. [przypis edytorski]

⁷Cybele — a. Kybele; frygijska bogini płodności, urodzaju i wiosny; czczona przez tysiąclecia w całej Azji Mniejszej jako Wielka Matka. [przypis edytorski]

Pysznić gronem piękności, co go królem zwało,
Pysznić się ich powabem, nieskażonym niczym,
Gładkim, twardym, nęcącym ich ciałem dziewiczym!

Poeta, w którym dziś się chęć poznania zbudzi,
Tych wielkości pierwotnych, — gdy wejdzie śród ludzi
Tam, gdzie się ciało mężów i niewiast obnaża,
Chłód mu owiewa duszę, oko się przeraża
Obrazem pełnym grozy ich nędz i skażenia.
Potwory, co zmuszacie żałować odzienia!
O, kalectwa! o, kształty śmieszne, godne maski!
Krzywe, chude: tu brzuchacz, ówdzie szkielet płaski,
Które bożek korzyści twardy, nieugięty,
Jeszcze w pieluchach ścisnął żelaznymi pęty!
I wy, niewiasty biedne, blade jak gromnice,
Które rozpusta żywi i żre; — wy, dziewice,
Dziedziczące występków matek smutne piętno,
I ohydę płodności, w zużytych tak wstrętną!

Strój

Mamy wprawdzie my, ludy w zepsuciu chowane,
Piękności starożytnym narodom nieznanie:
Twarze, strawione rakiem, który serca toczy,
Rzekłbyś, chorobliwości jakiś wdzięk uroczy;
Lecz wymysły, stworzone przez Muzę późniejszą
Nigdy w schorzałych rasach podziwu nie zmniejszą,
Jakiego młodość ludzka jest przedmiotem godnym:
Święta, pełna prostoty, o czole pogodnym,
Młodość z okiem przejrzystym, jak wodne kryształ, —
Co nie troszczy się o nic, tylko na świat cały
Zlewa jak niebo — błękit, jak ptak śpiew, woń — kwiaty,
Swoje ciepło serdeczne, pieśni, aromaty.

Choroba, Piękno

Młodość

Latarnie

Rubens⁸ — ogród lenistwa, rzeka zapomnienia,
Puch ciał świeżych, od których miłość stroni z dala,
Lecz gdzie życie wciąż kipi pełne ruchu, wrzenia,
Jak powietrze pod niebem, jako w morzu fala.
 Da Vinci⁹ — duch jak głębia ciemnego zwierciadła,
 W którym anioły śliczne, z uśmiechy słodkimi¹⁰,
 Tajemnicą okryte wstają jak widziadła
 W kraju zamkniętym lody i jodły¹¹ smukłymi.
Rembrandt¹² — pełen stłumionych gwarów szpital smutny,
Gdzie tylko krzyż wyciąga ramiona olbrzymie,
Gdzie się z brudów modlitwa i płacz rwie pokutny,
I czarem z nagła przemknie błysk słaby, jak w zimie.

Sztuka

⁸Rubens, Peter Paul (1577–1640) — malarz flamandzki, jeden z najwybitniejszych przedstawicieli baroku. [przypis edytorski]

⁹Da Vinci, Leonardo (1452–1519) — wł. malarz, a także architekt, filozof, poeta i wynalazca; najwybitniejszy przedstawiciel renesansu. [przypis edytorski]

¹⁰z uśmiechy słodkimi — dziś popr.: z uśmiechami słodkimi. [przypis edytorski]

¹¹zamkniętym lody i jodły — dziś popr.: zamkniętym lodami i jodłami. [przypis edytorski]

¹²Rembrandt, Harmenszoon van Rijn (1606–1669) — holenderski malarz, rysownik i grafik. [przypis edytorski]

Buonarotti¹³ — otchłań, gdzie jawią się oku
 Herkule i Chrystusy, i sztywne jak struny
 Potężnych widm postacie powstające w mroku,
 Które, prostując palce, drą swoje całuny;
 Wściekłości zapaśników, faunowe bezwstydy
 Tyś oddał, z dumnym sercem wyżółkły szkielecie,
 Wielki odkrywco piękna wśród nędz i ohydy,
 Mocarzu galerników, tęskliwy Pugecie¹⁴!
 Watteau¹⁵ — karnawał, kędy krocie serc szlchetnych,
 Płomienc się, unoszą motylimi loty,
 Tłum ozdób lekkich, świeżych, co przy ogniach świetnych
 Pająków — tchną w balowy wir szału zawroty.
 Goya¹⁶ — zmara, — świat ciemny, gdzie więdźmy trup dziecka
 Warzą pośród sabatów, gdzie u luster baby,
 A pończoszki — dziew rzesza naga i zdradziecka
 Tak wdziewa, by szatanów skusiły powaby;
 Delacroix¹⁷ — przez piekiel opętany mary,
 Staw krwi pośród zielonych wiecznie sosen cienia,
 Kędy pod niebem chmurnym dziwaczne fanfary
 Płyną, jakby Webera¹⁸ tłumione westchnienia:
 Te przekleństwa, bluźnierstwa, te skargi, zachwyty,
 Te krzyki i łzy rzewne, i hymny weselne,
 To przez sto labiryntów głos echem odbity,
 Opium boskie, co serca upaja śmiertelne;
 To hasło, przekazane przez legiony straży,
 To rozkaz, przez tysięczne tuby powtarzany,
 Majak, co się ze szczytu wież tysiąca żarzy,
 Sygnał w puszczy zbłąkanym myśliwcom podany.
 Bo, zaprawdę, najlepsze godności swej, Panie,
 Świadectwo, jakie ludzkość składa tobie, Bogu,
 Jest to wrzące, przeciągłe z wieków w wieki łkanie,
 Co aż tam u wieczności twej zamiera progul!

Muzyka, Dźwięk

Łzy, Kondycja ludzka, Bóg

Muza chora

Biedna ty, Muzo moja! cóż ci się dziś stało?
 W oczach twych płoną jeszcze nocne twe chimery¹⁹,
 I widzę, jak kolejno mienią blask twej cery
 Szał ze zgrozą milczącą i zlodowaciałą.

Sztuka, Choroba, Zdrowie

¹³Buonarotti, właśc. *Michelangelo di Lodovico Buonarroti Simoni*, zw. *Michaelem Aniolem* (1475–1564) — wł. malarz, rzeźbiarz, poeta i architekt epoki renesansu. [przypis edytorski]

¹⁴Puguet, *Pierre* (1620–1694) — fr. rzeźbiarz, malarz i architekt barokowy; twórca rzeźb religijnych, mitologicznych i historycznych, portrecista; jego styl cechował naturalizm i dynamika formy. [przypis edytorski]

¹⁵Watteau, *Jean Antoine* (1684–1721) — fr. malarz i rysownik; kolorysta, przedstawiciel rokoka. [przypis edytorski]

¹⁶Goya, właśc. *Francisco José Goya y Lucientes* (1746–1828) — malarz nadworny królów Hiszpanii: Karola III Burbona, Karola IV Burbona i Ferdynanda VII Burbona; nasycał styl klasycyzmu barokową ekspresją. [przypis edytorski]

¹⁷Delacroix, *Ferdinand Victor Eugène* (1798–1863) — fr. malarz, sztandarowy przedstawiciel romantyzmu; jego malarstwo pozostawało pod silnym wpływem Rubensa. [przypis edytorski]

¹⁸Weber, *Carl Maria* (1786–1826) — niem. kompozytor, przedstawiciel wczesnego romantyzmu. [przypis edytorski]

¹⁹chimera — tu: urojenie, coś nierealnego, uluda. [przypis edytorski]

Czyliż zielony sukub²⁰ i diabełek sprzeczny
Miłość i strach ci wwały do swego kielicha?
Czy cię dłoń despotyczna jakiejś mary spycha
W toń jakiejś Minturnowej głębin bajecznej?

Chciałbym, ażebyś zdrowia zapachem dyszała
I by w łonie twym zawsze silna myśl mieszkała.
I by twa krew chrześcijańska drgała w takt rytmiczny,
Tak jak w melodii greckiej dźwięków szereg liczny,
Gdzie raz Feb²¹, ojciec pieśni, niby król przebywa.
To znów Pan²² włada boski — wielki ojciec żniwa.

Muza sprzedajna

Muzo moja, tyś prawa pałaców kochanka,
Lecz gdy Styczeń rozpęta swoje Boreasze²³,
Czy będziesz miała ogrzać czym biedne poddasze
I okryć nogi ciepłem jakiegoś gałganka?

Sztuka, Bieda, Interes

Zima

Czy odegnasz od ramion swoich marmurowych
Blask, co wnosi ci oknem swoje mroźne tchnienie,
A że twa kiesa pusta, jak tve podniebienie,
Czyż będziesz zbierać złoto sklepów lazurowych?

Aby codzienny chleb twój zdobyć ciężką pracą,
Jak biedne dziecko chóru, kadzielnicę trzymasz,
I śpiewasz hymn Te Deum²⁴, choć weń wiary nie masz,
Albo skaczesz na linie, jak głodny bajazzo²⁵,
I śmiejesz się przez gorzkie łyzy niedostrzeżone,
By rozweselić tłumów ospałych śledzionę.

Chleb, Tłum, Zabawa

Zły mnich

Na swych szerokich murach dawnych lat klasztory
W obrazach wysławiały świętych prawd tajemnic,
Których barwy, pobożne grzejąc zakonniki,
Łagodziły surowe modłów ich pokory...

W one dni bujnie kwitły Chrystusowe ziarna
I niejeden, nieznanym dziś mnich — silny cnotą,

Śmierć, Cmentarz,

Pobożność, Cnota

²⁰sukub (z łac. *succuba*: naloźnica; *succubare*: leżeć pod) — demony pod postacią pięknych kobiet nawiedzające we śnie mężczyzn i dręczące ich pokusami erotycznymi oraz wysysające energię życiową; niekiedy sukuby mogły również być demonami płci męskiej przybierającymi postać kobietą a. hermafrodytami. [przypis edytorski]

²¹Feb a. *Febus* (mit. gr.) — przydomek Apolla, boga sztuki, muzyki, piękna, przewodnika muz, mieszkającego na Parnasie i zsyłającego natchnienie. [przypis edytorski]

²²Pan (mit. gr.) — bóg lasów i pól, opiekun pasterzy; utożsamiany niekiedy z Faunem. [przypis edytorski]

²³Boreasz (mit. gr.) — bóg i uosobienie wiatru północnego, zimnego, porywistego i srogiego. [przypis edytorski]

²⁴*Te Deum laudamus* (łac.) — Ciebie, Boga, wysławiamy; hymn kościelny, śpiewany przy szczególnie uroczystych okazjach. [przypis edytorski]

²⁵bajazzo (wł.) — pajac. [przypis edytorski]

Chwałę śmierci opiewał z mistyczną prostotą,
A pracownią mu była równina cmentarna.

Moja dusza — to trumna, kędy mnich nikczemny
Przebywam od wieczności, jak noc ciemna — ciemnej;
Żaden obraz w ohydny tym nie lśni klasztorze.

Gnuśny mnichu! czyż kiedy potrafię i stworzę
Z mojej nędzy ponurej żywego widoku
Dłoniom swoim — robotę, miłość — swemu oku?

Postać ludzka

Nieszczęście

By tak ciężki unieść głaz
Szyfowe trza mieć siły;
Choć mi trudów pot jest miły —
Sztuka długa — krótki czas.

Sztuka, Czas, Przemijanie

W dal od sławnych mogił, w dal
Idzie — w pusty szlak cmentarny
Serce me jak bęben gwarny —
Grzmiąc ponurych marszów żal.

Skarb niejeden pogrzebany
Śpi w ciemności zapomnianej
W głębi — z dala od łopaty!

Z żalem rozlewają kwiaty
Swą — jak tajnia²⁶ — słodką woń
Na samotnych głębi toń!

Życie poprzednie

Długom ja żył pod cieniem portyków klasycznych,
Które słońca nadmorskie w blask wieńczyły złoty,
A szereg kolumn prostych i majestatycznych
Wieczorami się zdawał jak bazaltów grotty.

Wichry, mnać obraz nieba pod morza błękitem
Uroczyście mistycznym sposobem mieszały
Swej muzyki bogatej potężne hejnały
Ze szkarlatem wieczoru w oczach mych odbitym.

Wiatr, Wieczór

Tam to żyłem ja niegdyś śród rozkoszy cichej —
Śród lazurów — otoczon wszelkimi przepychy!

Kobieta, Rozkosz,
Cierpienie

Oblanych aromatem, nagich dziewic koło
Palmowymi liśćmi chłodziło me czoło,

²⁶tajnia — miejsce tajemne. [przypis edytorski]

A jedyną ich troską było podsycanie
Bólu, który mną targał w wiekuistej ranie!

Cyganie w podróży

Proroczy lud o czarnych źrenicach ognistych
Wczoraj wyruszył w drogę — dzieci na ramionach
Dźwigając — albo karmiąc je falą śnieżystych
Skarbów mleka — co w zwisłych im płynie wymionach.

Podróż, Przemijanie

Mężczyźni idą pieszo z błyskającą bronią
Wzdłuż wozów, gdzie rodziny ich leżą skulone —
I ciężką swą źrenicą po niebiosach gonią,
Żalując mar, co w obcą uleciały stronę!

Niebo

Świerszcz z głębi swojej nory podziemnej — radośnie
Patrzy na nich, śpiewając swoją pieśń dwugłośnie;
Cybela²⁷ im powiększa zieleni urodzajną,

W skałach każe bić źródłom, ukwieca pustynie
Tułaczom, dla których się otwierają ninie²⁸
Państwa mroków przyszłości z ich zasłoną tajną.

Don Juan w piekle

Kiedy Don Juan zstąpił ku brzegom pustkowi
Kocytu²⁹ — i obola spłacił Charonowi³⁰,
Jakiś żebrak z źrenicą dumną i wyniosłą
Ramieniem swoim chciwym chwycił każde wiosło.

Piekło, Duma

Pokazując otwarte suknie, nagie łona,
Pod czarnym się błękitem wiły niewiast grona
I, niby stado owiec, danych na ofiarę,
Długim jękiem swe krzywdy wspominały stare.

Sganarella³¹ ze śmiechem żądał swej zapłaty,
A wszystkim, co błędzili przez te śmierci światy,
Don Luiz³² pokazywał drżeniem swojej dłoni
Syna, który urągał jego siwej skroni.

²⁷ *Cybela* — a. Cybele, Kybele, frygijska bogini płodności, urodzaju i wiosny, czczona przez tysiące lat w całej Azji Mniejszej jako Wielka Matka. [przypis edytorski]

²⁸ *ninie* (daw.) — teraz. [przypis edytorski]

²⁹ *Kocyt* a. *Kokytos* (mit. gr.) — jedna z rzek w podziemnej krainie umarłych. [przypis edytorski]

³⁰ *Charon* (mit. gr.) — przewoźnik, przeprowadzający dusze zmarłych przez podziemną rzekę do krainy umarłych. Starożytni Grecy kładli swoim zmarłym na języku obola, drobną monetę, jako zapłatę dla Charona. [przypis edytorski]

³¹ *Sganarel* — sługa Don Juana w sztuce Molière'a *Don Juan*, czyli *Kamienny gość*, na podstawie której powstało libretto do słynnej opery Mozarta *Don Juan* (sługa tytułowego bohatera nosi tu imię Leporello). [przypis edytorski]

³² *Don Luiz* — ojciec Don Juana. [przypis edytorski]

Elwira³³ — wiotka, czysta, piękna w swej żalobie,
Małżonka i kochanka wraz — w jednej osobie,
Zdała się go o uśmiech prosić ostateczny,
Gdzie promieniał wdzięk pierwszej jej przysięgi wiecznej.

Wyprostowany — zbrojny — jakiś mąż z kamienia³⁴
Przecinał podziemnego ciemną głąb strumienia:
Lecz bohater — na szabli oparty zuchwale,
Nie widział nic — spokojnie patrząc w czarne fale.

Do Teodora De Banville

Ty porwałeś boginię za jej warkocz złoty
Taką dłonią, że — zda się — widząc twe zaloty,
Twą bezceremonialność — i mistrzowską minę,
Żeś chłop, który po ziemi wlecze swą dziewczynę.

Poeta

Wzrok masz jasny — i ogniem przedwczesnym ognisty
I tyleś wlał powagi w swą duszę artysty,
Że zuchwałość twych wierszy — i form doskonałość
Wróży, czym będzie twego geniuszu dojrzałość.

Poeto! krew nam płynie każdą porą ciała³⁵...
Czy przypadkiem Centaura płomienista szata³⁶,
Co każdą żyłę w strumień żalobny zmieniała,
Nie była wykąpaną w falach gorzkiej śliny
Tej mściwej, a potwornej stugłowej gadziny,
Którą Herkules dusił w młodociane lata?

Poeta, Poezja, Cierpienie

Hymn do piękna

Czy znijdziesz z niebios, czyli otchłań cię wyzিয়ে,
Piękności, wzrok twój boski i piekielny razem
Dobrodziejstwa i zbrodnie bez wyboru sieje —
I w tym działania wina jest wiernym obrazem³⁷.
W twym oku zachód słońca i zórz luno gorą³⁸,
Rozlewasz wkoło wonie jak wieczór burzliwy:
Twe całusy napojem, usta są amforą,

Piękno, Niebo, Piekło

Wzrok, Oko

Zapach

³³Elwira — żona Don Juana, którą najpierw porwał z klasztoru, aby poślubić, a następnie porzucił dla innych kobiet. [przypis edytorski]

³⁴mąż z kamienia — postać wspomniana w podtytule sztuki Molière'a; jest to nagrobny posąg Komandora, zabitego przez Don Juana ojca jednej z jego kochanek, Donny Anny; posąg, wezwany dla żartu przez Don Juana na ucztę, przybywa na nią i jest symbolem ścigającej uwodziciela sprawiedliwej kary z zaświatów. [przypis edytorski]

³⁵każdą porą ciała — dziś popr.: każdym porem ciała. [przypis edytorski]

³⁶Centaura płomienista szata — nawiązanie do opowieści z mit. gr.; szata zanurzona we krwi centaura Nessosa przez Dejanirę, żonę Herkulesa, miała zapewnić wierność małżeńską, jednakże założywszy ją, Herkules zginął w potwornych mękach; był to podstęp Nessosa, który za próbę porwania Dejaniry został zabity przez Herkulesa; koszula a. szata Dejaniry stanowi symbol ogromnego cierpienia, od którego nie można się uwolnić. [przypis edytorski]

³⁷w tym działania wina jest wiernym obrazem — i w tym jest wiernym obrazem działania wina. [przypis edytorski]

³⁸gorąc a. gorzeć (daw.) — płońć, palić się. [przypis edytorski]

Przez nie dziecko jest mężem, mąż słabnie tchórzliwy.
Czyś rodem z czarnych piekieł, czy z krain jutrzeńki?
Jak pies, za twoją szatą idzie Przeznaczenie;
Radość i klęski na traf lecą z twojej ręki.
I bezodpowiedzialnie rządzi twe skinienie.

Los

Po trupach, z których szydzisz, stawiasz swoje kroki,
Groza nie najmniej wdzięcznym jest z twoich klejnotów,
A mord między najdroższe twe wliczon breloki
Na wzdętym dumą łonie pobrzękiwać gotów.

Klejnot

Jednodniowy gość ziemi — śmiertelnik olśniony —

Kondycja ludzka, Obraz
świata

Płonie w twych żarach, mówiąc: «Świeć się ogniu jasny!»

Nad drogim ciałem w dreszczach miłości schylony,

Jest on jak konający, co kopie grób własny.

Co mi — czy nieb czy piekiel wydała się sfera —

Cherubie prosty, szczery, a grozą owiany!

Gdy twój wzrok, uśmiech, noga przede mną otwiera

Kraje nieskończoności błogiej a nieznaney?

Cóż — żeś Bóg, Szatan, Anioł czy syrena zwodna,

Ty — pieśni, blasku, woni, ty — z aksamitnymi

Oczyrna wróżko, pani jedynie czci godna,

Gdy czynisz świat mniej wstrętnym, chwile mniej ciężkimi?

Ideał

Nie, nigdy tych piękności winietkowych roje,
Wytwory schorowanej, wynędzniałej ery,
Z nóżkami do ciżemek, z twarzą bladej cery —
Nie zadowolą serca takiego jak moje.

Kobieta, Piękno

Niech Gavarni³⁹, ten malarz istot z chorym ciałem,
Weźmie swoich suchotnic szczebiotliwe stada!
Nie dla mnie z tego grona żadna róża blada,
Żadna się z mym nie zrówna krwawym ideałem.

Otchłani mego serca ciebie trzeba, ciebie,
Lady Makbet, kobieto z potęgą zbrodniczą,
Śnie Eschyla⁴⁰ — zrodzony na północnej glebie!

Lub ciebie, Nox⁴¹, o córo Michała-Anioła,
Co śpisz w milczeniu świętym — z twarzą tajemniczą,
Kutą rylcem genialnym u tytanów czoła!

³⁹Gavarni, Paul, właśc. *Hippolite-Guillaume-Sulpice Chevalier* (1804–1866) — fr. malarz i grafik doby romantyzmu. [przypis edytorski]

⁴⁰Eschyl — Ajschylos z Eleusis (525–456 p.n.e.), jeden z najwybitniejszych tragików greckich; twórca m.in. trylogii tragicznej *Oresteja*, w której ważną rolę grają postacie srogich bogiń zemsty, Eryonii (Eumenid). [przypis edytorski]

⁴¹Nox (łac. *nox, nocis*: noc) — częściej: *Nyks* w mit. gr. bogini nocy; córka Chaosu, miała dzieci ze swoim bratem, Erebem (bóg ciemności podziemnej): Hemerę (boginię dnia), Nemezis (boginię przeznaczenia, uosobienie gniewu bogów), Etera (uosobienie materii pierwotnej oraz bóg najwyższego kręgu niebios) i Charona (przewoźnik dusz zmarłych przez Styks); zaś z Tartarem (bóg otchłani podziemnych) synów: Tanatosa (Śmierć) i Hypnosa (Sen); ponadto bez udziału pierwiastka męskiego zrodziła m.in.: Eris (boginię niezgody), Mojry (przędki ludzkiego życia) i Erynie (boginie zemsty); przedstawiano ją zwykle jako uskrzydloną kobietę w ciemnej szacie, często z zasłoniętą twarzą, na rydwanie, w otoczeniu gwiazd. [przypis edytorski]

Olbrzymka

W czasach, kiedy natury potęgi niesforne
Co dzień rodziły na świat dzieci jej potworne,
Chciałbym u stóp olbrzymki pięknej, białośnieżnej,
Życ jak u stóp królowy młody kot lubieżny.
I widzieć jak rozkwita jej dusza w jej ciele,
I patrzeć na jej igrzysk straszliwe wesele,
I zgadywać, czy serce jej gotuje gromy
Po wilgotnej mgłę w oczu błękitach widomej.
I obiegać jej ciało od nocy do rana,
I wpełzać na olbrzymie, krągłe jej kolana,
I czasem, gdy znużona skwarami letnimi
Wzdłuż pola — do spoczynku kładzie się na ziemi
Usnąć niedbale — w cieniu piersi jej lubieżnej,
Niby wzgórze spokojne — u stóp góry śnieżnej.

Natura, Kobieta,
Mężczyzna, Ciało, Marzenie
Kot

Serce, Oko

Sen, Góra

Kara pychy

W czasach, gdy teologii nauka surowa
Kwitnęła energicznie, wiecznie sokiem nowa,
Mówią, że pewien doktor z najuczciwszych grona,
Ogrzawszy swoim żarem obojętnych łona,
Wzruszywszy głębie dusz ich, pozbawionych świtu,
Gdy sięgnął chwały niebios najwyższego szczytu —
Przez dziwne drogi — sobie samemu nieznanie —
Którędy kroczyć mogą li duchy świetlane;
Jak ten, co zbyt wysokie śmiał przestąpić koła,
Ogniem pychy szatańskiej porwany — zawoła:
«Jezusie, jam cię popchnął wysoko do góry,
Ale gdybym chciał z tobą walczyć na pazury,
To hańba twa byłaby równą twojej chwale...»

Szaleniec, Szatan, Pycha,
Chrystus, Nauka, Religia

Natychmiast jego rozum w mgłę się rozwił marną;
Błask tego słońca krepą osłonił się czarną;
Chaos padł na ten umysł, w którym niegdyś życie
Płynęło, jak w świątyni, ładem i obficie
I w którym tyle światła rozjaśniało mroki:
Milczenie i cień nocy zapadł tu głęboki,
Jak w piwnicy, od której klucze zatracono.

Szalenstwo, Rozum,
Piwnica

Od tego dnia wyglądał na bestię szaloną
I, gdy szedł, nic nie widząc, polem czy ulicą,
Nie widząc, czy na ziemi dzień czy gwiazdy świecą
Niby zużyty przedmiot — brudny i bezdarny —
Był pośmiewiskiem dziatwy — wesołej i gwarnej.

Maska

(Posąg alegoryczny w guście Odrodzenia)

Do Ernesta Christophe'a⁴², rzeźbiarza.

Spójrzmy na to precudne arcydzieło włoskie!
W muskularnego ciała falowaniu równym
Rozkwita Wdzięk i Siła — te dwie siostry boskie —
Ta kobieta z marmuru jest dziełem cudownym!
Tak potężne i wiotkie są ciała jej zgięcia,
Że mogłaby na łożu królować wspaniałym
I być istną rozkoszą biskupa lub księcia!

Kobieta, Ciało, Uroda

Spójrz na te słodkie usta z lubieżnie zuchwałym
Uśmiechem, gdzie się próżność zda łączyć z ekstazą!
Spójrz na to oko chytre — pół drwiące — pół smętne —
Na tę twarz delikatną, osłoniętą gazą,
Twarz, co, zda się, z tryumfem mówi te namiętne
Słowa: Rozkosz mię wzywa, a miłość mię wieńczy!
Istotę, co ma taki majestat nad czołem,
Spójrz, jakim miękkim czarem ta słodycz jej wdzięczy!
Zbliźmy się — stańmy z boku — otoczmy ją kołem!

Pozory, Maska, Kłamstwo

O bluźnierstwo! O sztuko fatalnej osnowy!
Postać, którą tak boża upiękniła łaska,
U góry się zakończy jak potwór dwugłowy.
Ach, spójrz, wszak to zasłona tylko — tylko maska —
Ta twarz, co wargi w uśmiech czarowny ubiera;
A tam — spójrz — pomarszczona w upiorowe znamię —
Oto głowa istotna — oto twarz jej szczerą —
Tyłem zwrócona do tej twarzy, która kłamie!

Biedna, piękna istoto! Te wspaniałe zdroje
Tych łez — do mojej duszy płyną skolatanej;
Twoje kłamstwo upaja mnie, a serce moje
U źródeł twej Boleści — leczy swoje rany.

Kobieta, Łzy, Rozpacz,
Kondycja ludzka

— Lecz czemuż ona płacze? Piękność doskonała,
U której stóp ród ludzki ległby zwyciężony...
Jakiż ból gryzie wewnątrz jej białego ciała?

— Ona płacze, że żyła. Zrozumiej, szalony!
I płacze, że żyć będzie. Ale płacz ją dusi
Najgoręcej (aż z płaczu drży od stóp do głowy)
Przeto, że jeszcze jutro musi żyć. Życ musi
Jutro — pojutrze — wiecznie. Los nasz jednakowy.

Los

⁴²Christophe, Ernest (1827–1892) — fr. rzeźbiarz, przyjaciel Baudelaire'a; autor wystawionego w 1859 alegorycznego gipsowego posągu *Komedia ludzka*, przedstawiającego kobietę z maską; po ukazaniu się wiersza Baudelaire'a rzeźbiarz nadał jej marmurowej wersji, wystawionej w 1876, tytuł *Maska*. [przypis edytorski]

Warkocz

O runo⁴³ spadające aż na kark i szyję!
Pukle! wonie sennością jakąś obciążone!
O czary! dziś, gdy zmierzch mą alkową⁴⁴ okryje,
By ożywić tłum wspomnień co w tych puklach żyje,
Nimi, jak wonną chustką w powietrzu powione!

Cały świat — tęskna Azja i wrząca Afryka —
Daleki, prawie zgasły w niepamięci toni,
O lesie wonny, w twoich głębiach się zamyka!
A jako inne duchy kołysze muzyka —
Mój — o miłości moja — pływa na twej woni.
Pójdę, gdzie krzew i człowiek, pełni życia soków,
Przeciągle piją rozkosz pod słońcem, co żarzy;
Sploty, jak fala nieście mię w ten świat uroków!
Morze hebanów, w tobie sen świetnych widoków,
Sen barw płomieni, masztów, żagli i żeglarzy.

Przystań tętniąca wrzawą, gdzie duch mój pić może
Szeroką falą wonie, i dźwięki, i gwary;
Gdzie statki, mknąc po złocie i jedwabnej morze⁴⁵,
Otwierają ramiona, by objąć przestworze
Nieb czystych, pałających wieczystymi skwary.
Ach, skroń mą, pjaną szalem, pogrążę w ten siny
Ocean, który inny zamknął w swoje tonie;
Duch mój subtelny, pieszczon huśtaniem głębin,
Odnajdzie was, o płodne lenistwa godziny,
Na wiecznie kołyszącej, wonnej fali łonie! Włosy krucze, bandero⁴⁶ rozpiętych ciem-
ności, W was mam tamtych Nieb drugich okrąg lazurowy⁴⁷;
Na waszym kędzierzawym puchu — dla mnie gości
Upajający zapach zmieszanych wonności:
Piżma⁴⁸, smoły, oliwy wyziew kokosowej.
Długo, bez końca, dłoń ma po twej ciężkiej grzywie
Będzie siać perły, zdobić szafirem⁴⁹, rubinem⁵⁰,
Byś zawsze głosu żądz mych słuchała życzliwie!
Czyś nie jest snów oazą, fłaszą, z której chciwie
Ciągnę balsamy, wspomnień upajam się winem?

Wspomnienia, Tęsknota,
Uroda
Zapach

Miłość, Marzenie

Morze, Podróż

Wspomnienia, Tęsknota,
Uroda

Pożądanie

Pośmiertne żale

Śliczna, chmurna ty moja, gdy do snu twe zwłoki
Pod czarnym marmurowym złożą już kamieniem,

Trup, Grób, Ciało, Kobieta,
Męczyzna, Śmierć

⁴³*runo* — wełnista sierść pokrywająca skórę zwierzęcia. [przypis edytorski]

⁴⁴*alkowa* — mały pokoik bez okien, przylegający do większego pokoju; przeznaczony na sypialnię. [przypis edytorski]

⁴⁵*mora* — tkanina, najczęściej jedwabna, mająca deseń przypominający słoje drzewa; używana jako wykończenie kołnierzy, kłap czy mankietów uroczystych kreacji, a także do wyrobu wstąg do orderów oraz szat liturgicznych i elementów stroju dygnitarzy kościelnych (piuski, mankiety i pas sutanny papieża, kardynałów i legatów papieskich). [przypis edytorski]

⁴⁶*bandera* — flaga morską wskazująca na państwową przynależność statku. [przypis edytorski]

⁴⁷*lazurowy* — błękitny. [przypis edytorski]

⁴⁸*piżmo* — substancja zapachowa pochodząca z gruczołów piżmowców, używana do wyrobu perfum i olejków zapachowych. [przypis edytorski]

⁴⁹*szafir* — kamień szlachetny o niebieskiej barwie. [przypis edytorski]

⁵⁰*rubin* — kamień szlachetny o barwie ciemnoczerwonej. [przypis edytorski]

Gdy jedynym twym zamkiem, alkoką, schronieniem,
Stanie się sklep⁵¹ wilgotny albo dół głęboki;

Gdy pierś przytłoczy ciężar straszliwej opoki
I gniojąc kibić giętką, wdzięczną zleniwieniem,
Nie da sercu uderzyć wolą i pragnieniem —
I powstrzyma twe lekkie, swobodne dziś kroki:

Wówczas grób, mych snów wiecznych powiernik jedyny,
(Bo poeta się zawsze rozumie z mogiłą)
Będzie ci szeptał w długie bezsenne godziny:

Poeta

«Kurtyzanko nieszczerą, ach, czemuż ci było
Nie zaznać tego, po czym świat umarły płacze?»
I czerw toczyć cię będzie jak żalu rozpacz.

Robak, Rozpacz

Sprzeczność

O Aniele radości, znasz ducha niemoce?
Znasz ty łkania i nudy, i wstyd ze zgryzotą,
I trwogi nieskreślone, w długie, straszne noce,
Trwogi, co jak dłoń kartę, serce trą i gnioją?
O Aniele radości, znasz ducha niemoce?

Melancholia, Nuda, Strach

O Aniele dobroci, znasz nienawiść strutą?
Pięść zaciśniętą w cieniu, łzę z żółci zaprawą,
Gdy zemsta gra pobudkę swą piekielną nutą
I nad umysłem całym zwierzchnie bierze prawo?
O Aniele dobroci, znasz nienawiść strutą?

Nienawiść, Zemsta

Aniele tchnący zdrowiem, znasz chorób ofiary,
Co włoką się w szpitalach pod długimi ścianami
Powoli, jak wygnańce, jakby blade mary,
Ruszając wargą, tropiąc błysk słońca zbłąkany?
Aniele tchnący zdrowiem, znasz chorób ofiary?

Choroba

O Aniele piękności, znasz zmarszczki zwiędnięcia?
Znasz ty strach przed starością i ten ból straszliwy,
Gdy wstręt skryty się czyta spoza poświęcenia
W tych oczach, z których długo pił czar wzrok nasz chciwy?
O Aniele piękności, znasz zmarszczki zwiędnięcia?

Starość

Cierpienie, Oko, Opieka,
Poświęcenie

O Aniele światłości, szczęścia i wesela,
Dawid cię konający mógłby błagać śmieje
O zdrowie, jakie cudne ciało tve wydziela;
Lecz ja o modłę tylko błagam cię, Aniele,
O ty Cherubie szczęścia, światłości, wesela!

Anioł, Ciało, Zdrowie,
Modlitwa

⁵¹sklep — tu: sklepienie. [przypis edytorski]

Wyznanie

Luba, słodka kobieto, raz jeden, jedyny Ty się o ramię me wsparła, A w mroku duszy mojej pamięć tej godziny Nie starła się, nie zamarła.	Wspomnienia, Kobieta
Późno już było; na kształt nowego medalu Pełnia podnosiła lice, A uroczystość nocy spływała jak fala Na śpiące grodu ulice.	Miasto, Rzęzyc Noc,
Biegając u ścian domów i u bram przedsieni, Kotów gromada swawolna, Z uchem na czatach, albo na kształt drogich cieni Towarzyszyła nam z wolna.	Kot
Nagle wpośród zbliżenia, jakie wywołało Półświatło nocy niepewne, Z twych ust, z których wesele tylko zawsze brzmiało, Z ust, co tak dźwięczne i śpiewne,	
Z twych ust, tchnących radością, jak w jasne poranki Fanfara ⁵² rozgłośnie brzmiała, Dziwaczna nuta skargi, na kształt niespodzianki, Wyrwała się tęskna, drżąca.	
Jak dziecina kaleka, brzydka, głupowata, Której się wstydzą rodzice — I którą by na długo, chcąc ukryć od świata W ciemną zamknięto piwnicę,	Dziecko, Kaleka
Biedny Aniele! nuta głosiła krzykliwa, Że „nic pewnego na świecie! I że egoizm ludzki jakkolwiek się skrywa, We wszystkim zdradzi się przecie;	Przemijanie, Kondycja ludzka, Vanitas, Los
Iż rzemiosła piękności niewesołe dzieje, Że nie rozkoszne zadanie Tancerki, która zimna na rozkaz szaleje, A śmiech ma na zawołanie;	
Że budować na sercach jest to niedorzeczność, Że piękność, miłość, rozkosze Krucze są, że niepamięć pogrąża je w wieczność Jak śmiecie, zgarnąwszy w kosze”.	
Ach! często, często potem myślą wyzywałem Tę noc, ten smutek, milczenie, — I to straszne przed serca konfesjonalem Twe wyszeptane zwierzenie.	Wspomnienia

⁵²fanfara — krótka melodia grana jako sygnał rozpoczęcia jakiejś uroczystości lub na czyjąś cześć. [przypis edytorski]

Jutrzenka duszy

Gdy świt białoróżowy w duszę rozpustnika
Wnika wraz z Ideą gryzącym widziadłem,
Działaniem tajemnicy mściwej — w tym upadłem,
Odrętwiałem bydlęciu Anioł się ocyka.

Świt, Anioł

Niedostępnych nieb ducha błękitne przestworze
Przed upadłym, co jeszcze marzy, rwie się, rani,
Otwiera głąb ciągnącą jak paszcza otchłani —
Tak, o bóstwo me drogie, czysty, świetlny tworze!

Ponad orgii bezmyślnych dymiącymi szczęty⁵³,
Twe rysy mi różowej, jaśniej, cudniej świecą
I przed mą rozszerzoną wciąż krążą żrenicą.

Blask dnia przyćmił świec blaski, lecz obraz twój święty —
Wciąż zwycięski, o duszo ty promieniejąca,
Lśni do nieśmiertelnego upodobnion słońca!

Niepowrotne

Możnaż zdławić sumienie, któregośmy lupem,
Co żyje, w kleszcze pochwyca?
Które karmi się nami jako robak trupem
Jako dąb żre gaśienica?
Możnaż zdławić sumienie, któregośmy lupem?

Sumienie, Robak

W jakich filtrów potopie, — czy win, czy owsianek
Zginie wróg stary, straszliwy,
Niszczyciel i żarłoczny na kształt kurtyzaneek,
A jako mrówka cierpliwy?
Czy go winem zalejem? czy ciecżą owsianek?

Nadzieja

Wino, Jedzenie

Mów, piękna czarodziejko, jeśli wiesz co o tem,
Mów myśli bólem przybity,
Podobnej ginącemu pod trupów pokotem
Lub pod rumaków kopyty⁵⁴,
Mów, piękna czarodziejko, jeśli wiesz co o tem?

Biedakowi, którego wietrzy wilk zgłodzony,
A kruk już śledzi oczyma,
Czy ma stracić nadzieję ten żołnierz zgnieciony
Że grób i krzyżek otrzyma?
Ten biedak, na którego czyha wilk zgłodzony?

Możnaż wywołać światło z chmurnych niebios szczytów?
Rozedrzyć oponę mroku
Czarniejszego niż smoła, bez zmierzchów, bez świtów,

Światło

⁵³szczęty — dziś popr. forma N. lm: szczętami. [przypis edytorski]

⁵⁴pod (...) kopyty — dziś popr. forma N. lm: kopytami. [przypis edytorski]

Bez gwiazd, bez błysków w obłoku?
Możnaż wywołać światło z chmurnych niebios szczytów?

Nadzieja, co błyszczała w zajazdu świetlicy,
Zdmuchnięta — zgasła na zawsze!
Bez księżycy, bez światła, złych dróg męczennicy
Znajdąż schronienie łaskawsze?
Ach, bies wszystko pogasił w zajazdu świetlicy!

Mów, czarodziejko, kochasz wyklęte istoty?
Znasz potępionych bezzwrotnie?
Znasz zgryzotę, co za cel na zatrute grotty
Pierś naszą bierze okrutnie?
Mów, czarodziejko, kochasz wyklęte istoty?

Okropne bo poczucie — niezgładalność winy —
Wątły gmach ducha podcina,
Niby rzesza termitów, co od podwaliny
Często swój atak zaczyna.
Przeklętym zębem żre nas niezgładalność winy!

Wina, Sumienie, Robak,
Dusza

Nieraz w teatrze gminnym widywałem w sali,
Gdy zabrzmiały orkiestry dźwięki,
Schodzi wieszczka i w piekiel podniebiach zapali
Brzaski cudownej jutrzeńki;
Nieraz w gminnych teatrach widywałem w sali.

Teatr, Piekło

Jak postać cała z blasków, ze złota i gazy
W proch strąca piekiel potwory;
Lecz pierś ma, w którą błogie nie schodzą ekstazy,
To teatr, co do tej pory
Próżno szukał zjawiska o skrzydełkach z gazy!

*Franciscae meae laudes*⁵⁵

Novis te cantabo chordis,
O novelletum quod ludis
In solitudine cordis.

Esto sertis implicata,
O foemina delicata,
Per quem solvuntur peccata.

Cum vitiorum tempestas
Turbabat omnes semitas
Apparuisti, Deitas,

Velut stella salutaris
In naufragiis amaris...
Suspendam cor tuis aris!

⁵⁵*Franciscae meae laudes* — Podajemy dla ciekawości niniejszy kaprys poety, średniowieczną łaciną napisany wiersz do kochanki, niejkiej Franciszki, jak powiada T. Gautier: „modystki nabożnej i uczonej”. [przypis redakcyjny]

Piscina plena virtutis,
Fons aeternae juventutis,
Labris vocem redde mutis.

Quod erat spurcum — cremasti,
Quod rudius — exaequasti
Quod debile — confirmasti.

In fame mea taberna,
In nocte mea lucerna,
Recte me semper gubernas.

Adde nunc vires viribus,
Dulce balneum suavibus,
Unguentatum odoribus.

Meos circa lumbos mica,
O castitatis lorica,
Aqua tincta seraphica;

Patera gemmis corusca,
Panis salsus, mollis esca,
Divinum vinum, Francisca!

*Do Kreolki*⁵⁶

W kraju pieszczot słonecznych i woni uroczej,
Pod namiotem drzew, wiecznie odzianych szkarłatem
I palm — rozkoszną drzemkę lejących na oczy,
Znałem śliczną Kreolkę, ukrytą przed światem.

Kobieta, Bogini

Biust jej pełny jest wdzięku; w cerze swej jednoczy
Cudowna czarnobrewa żar z błądźci matem;
Jako Diana⁵⁷ — Łowczyni śmiała, smukła kroczy;
W uśmiechu spokój, wzrok łśni dumy majestatem.

Gdybyś zwiedziła, pani, kraj chwały uznany,
Brzeg zielonej Loary, wybrzeża Sekwany,
O piękna, godna zamczysk starych być ozdobą,

Poeta, Poezja, Kobieta

W ich cieniu wnet by trysły tysiące sonetów,
Z podbitych przez twe wielkie oczy serc poetów,
Nad twe czarne Murzyny korniejszych przed tobą.

⁵⁶*Kreolka* — potomkini białych kolonizatorów (hiszp., port. a. fr.) w Ameryce Łacińskiej. [przypis edytorski]

⁵⁷*Diana* (mit. rzym.) — bogini łowów i przyrody. [przypis edytorski]

Do Malabarki⁵⁸

Z drobną nóżką i rączką dałać przyroda⁵⁹ szcudra
Na zawiesz najpiękniejszym białym szerokie biodra;
Myślącemu artyście drogi twój kształt uroczy;
Czarniejsze nad twe ciało twe aksamitne oczy.
W błękitów, w słońca kraju, kędy cię twój Bóg stworzył,
Twój los — zapalać fajkę, którą pan w usta włożył,
Dostarczać świeżej wody, wonności lać do czary,
Rój natrętnych komarów wyplaszac spod kotary,
A gdy pod tchnieniem ranka westchną jaworów lasy,
Zakupywać na rynku banany, ananasy.
Dokąd chcesz, bosą nóżką, błąkasz się dzień calutki
Nucąc z cicha nieznanym, starych piosenek zwrotki;
A gdy wieczór nadejdzie w purpury swej szkarłacie,
Na spoczynek twe ciało złożysz na miękkiej macie,
I zaroją się żywo w snach twych kolibry liczne,
W snach, co jak ty kwitnące i jak ty będą śliczne!
Czemuż cię, dziecię szczęścia, ku Francji myśl unosi,
Krainie przeludnionej, gdzie boleść żniwo kosi?
Po co szorstkim żeglarzom zawierzać na niepewne
I drzewom twej Ojczyzny słac pożegnanie rzewne?
Ty, ledwie przyodziana muslinu lekką tkanką,
Tam pod śniegiem i gradem skostniałabyś, wygnanko.
Jakbyś oplakiwała twój spokój i swobodę,
Gdyby, twardym gorsetem ścisnąwszy łono młode —
Przyszłość o chleb wieczorny żebrać⁶⁰ w tym naszym bagnie,
Sprzedając woń twych wdzięków każdemu, kto zapragnie,
I ścigać w zamyśleniu przez brudną mętów przesłonę
Nieobecnych kokosów widziadła rozproszone!

Kobieta, Natura

Sen

Kobieta, Kobieta "upadła",
Miasto

Zapach egzotyczny

Kiedy, zamknąwszy oczy — w ciepłą noc jesienną
Czuję twojego łona gorzące wonie,
Jakieś szczęśliwe kraje marzeniami gonię,
Nad którymi lśni księżyc kulą swą promienną.

Ciało, Marzenie

Księżyc

I widzę jakąś wyspę żyzną i leniwą
Gdzie drzewa są szczególnie i owoce słodkie,
Gdzie ciało mętów razem⁶¹ jest silne i wiotkie,
A w czarnych oczach niewiast szczerłość widzisz żywą.

Wyspa, Morze, Marzenie

Kierowany twą wonią w te cudne klimaty
Widzę przystań, gdzie tłumem stanęły fregaty,
Jeszcze dotąd strudzone morskiej fali szmerem,

⁵⁸Malabarka — mieszkanka Malabaru, regionu w pld. Indiach, obejmującego wybrzeże i rozciągające się w głąb lądu obszary lasów tropikalnych; daw. księstwo pod panowaniem brytyjskim. [przypis edytorski]

⁵⁹dałać przyroda — dała ci przyroda. [przypis edytorski]

⁶⁰przyszłość (...) żebrać — przyszło ci żebrać. [przypis edytorski]

⁶¹razem (daw.) — dziś: jednocześnie, zarazem. [przypis redakcyjny]

A zapachy palmowych gęstych wirydarzy⁶²,
Nozdrza mi wydymają swym wonnym eterem
I łączą się w mej duszy z pieśnią marynarzy.

Zaproszenie do podróży

Siostrzyczko, pieszczotko,
Ach pomyśl jak słodko
Daleko odlecieć nam razem!
Pierś czuciem otwierać,
I żyć, i umierać
W tym kraju, co twym jest obrazem!

Podróż, Marzenie,
Kochanek

Ach, słońca tam mgliste,
Ach, nieba tam dżdżyste
Mój umysł czarują niezmiennie
Potęgą zdradziecką
Twych oczu, o dziecko,
Zza łez, co tak błyszczą promiennie.

Oko, Łzy

Tam zawsze ład, piękno, przepychy —
I rozkosz, i spokój trwa cichy.

Sprzęt łśniący, pieszczony,
Lat ręką gładzony,
Ozdabiałby nasze schronienie —
A w ambry⁶³ wyziewy
Najrzadsze nam krzewy
Mieszałyby lube swe wonie.

Dom, Marzenie

Sklepienia tam cenne,
Zwierciadła bezdenne
Wraz z Wschodu świetnością godową —
Do duszy przez życie
Szeptalyby skrycie
Jej znaną, rodzoną jej mową.

Tam zawsze ład, piękno, przepychy
I rozkosz, i spokój trwa cichy.

Pójdź, patrz na kanale
Śpią statki niedbale
Włóczęgi wód toni rozległej;
Dziś na twe skinienie,
By każde życzenie
Twe spełnić — z mórz krańców się zbiegły.

Okręt, Morze, Marzenie

Gdy słońce ucieka,
To zaraz obleka

Wieczór, Światło

⁶²wirydarz (daw.; z łac. *viridarium*: ogród, park) — czworoboczny wewnętrzny dziedziniec, otoczony krąż-gankami (długimi gankami), często z ogrodem lub studnią; dawna nazwa małego ozdobnego ogrodu. [przypis redakcyjny]

⁶³ambra — substancja pochodzenia odzwierzęcego (wytwarzają ją wieloryby, prawdopodobnie wskutek nie-strawności; po wydaleniu można ją znaleźć na wybrzeżu) tradycyjnie wykorzystywana do produkcji perfum. [przypis edytorski]

Fioletem i złotem błyszczącym
Gród, pola, kanały;
I oto świat cały
Usypia w tym świetle gorącym.

Tam zawsze ład, piękno, przepychy
I rozkosz, i spokój trwa cichy.

Wodotrysk

Biedaczko, znużyłaś oczęta,
Więc ich nie podnoś, moja miła,
I leż niedbale wyciągnięta,
Tak, jak cię rozkosz zaskoczyła.
Wodotrysk szemrze wśród podwórza
I dniem, i nocą nie umilka,
On upojenie me przedłuża,
Jakie wieczorna dała chwilka.

Woda snopem tryska,
Jak kwiatów tysiące,
W które Febe⁶⁴ ciska
Swe barwy mieniające, —
I w deszcz się rozpryska,
W wielkie lzy błyszczące.

Tak duch twój, gdy w nim rozgorzały
Rozkosznych żądź pożary,
W przestworza rwie się szybki, śmiały,
Niebios go wabią czary,
To znów roztapia się w żalości
I spływa lżą tęsknoty
Po niewidzialnej pochyłości,
Aż w głębie mej istoty.

Woda snopem tryska,
Jak kwiatów tysiące,
W które Febe ciska
Swe barwy mieniające, —
I w deszcz się rozpryska,
W wielkie lzy błyszczące.

Ty, którą noc tak wdziękiem stroi!
O! słodko mi, gdy rozmarzony,
Skłoniwszy skroń ku piersi twojej,
Słucham wód skargi nieskończonej!
O, błoga nocy, wodo śpiewna,
Księżycu, drzewa, co tak drżycie:
Ta wasza tęskność, czysta, rzewna —
Jest to miłości mej odbicie.

Wieczór

Woda

Duch, Pożądanie, Tęsknota,
Łzy

Marzenie, Noc, Tęsknota,
Miłość, Woda, Księżyc,
Natura

⁶⁴*Febe* (gr. *Foibe*: jaśniejąca) — imię jednej z tytanid, córki Uranosa i Gai, matki Latony. Przypisywano jej założenie wyroczni delfickiej, którą miała ofiarować Apollinowi. [przypis edytorski]

Woda snopem tryska,
Jak kwiatów tysiące,
W które Febe ciska
Swe barwy mieniające, —
I w deszcz się rozpryska,
W wielkie lzy błyszczące.

*Sed non satiata*⁶⁵

Dziwne bóstwo, brązowe niby cień północy
O zapachu mieszanym piżma i hawany,
Córo jakiegoś bonza, Manfreda⁶⁶ sawany⁶⁷,
O więdźmo hebanowa, dziecię czarnych nocy!

Wolę eliksir warg twych nad haszyszu cuda,
Bo u twych ust się goi miłości mej rana,
I gdy ku tobie kroczy żądz mych karawana,
Wzrok twój — cysterną, gdzie się upaja ma nuda.

Przez te czarne źrenice, duszy twej otchłanie,
Mniej ognia rzucaj we mnie, złośliwy szatanie!
Jam nie Styks⁶⁸, bym cię kąpać mógł dziewięciokrotnie,

I nie mogę, potworo niesyta sromotnie
By ucieszyć twe żądze, co nigdy nie zginą,
W piekle twojego łoża stać się Prozerpiną⁶⁹.

Czarownica,
Potwór, Miłość

Pocałunek, Wzrok, Miłość,
Pożądanie, Nuda

Oko

Cały świat byś ściągnęła...

Cały świat byś ściągnęła w twej uliczki brudy,
Nierządniczo! okrutną czynią ciębie nudy!
Aby wyćwiczyć zęby swe do tej igraszki,
Co dzień jednego serca trzebać, jednej czaszki;
Oczy twe gorejące, jak szyby sklepowe
Na jarmarkach, gdzie płoną gałęzie cisowe,
Są — jako pożyczanej potęgi dzierzawa
I nigdy nie poznają swej piękności prawa.
Ślepa — głucha maszyno! W okrucieństwa płodna,
Zbawienna ścierko, zawsze krwi człowieczej głodna,
Nigdyż nie miałaś wstydu i, patrząc w zwierciadło,
Czyż nigdy nie widziałaś, jak ciało twe bladło?
Czyż całą mądrość grzechu znasz? Wobec ogromu

Brud, Kobieta "upadła",
Kobieta demoniczna,
Okrucieństwo
Nuda
Oko

Maszyna, Krew

Ciało, Grzech, Natura

⁶⁵*Sed non satiata* (łac.) — nienasycona. [przypis redakcyjny]

⁶⁶Manfred — tytułowa postać powieści poetyckiej G. Byrona, w oryg. pada tu imię Fausta, bohatera dramatu J. W. Goethego. [przypis redakcyjny]

⁶⁷sawana — zapewne chodzi o sawannę, forma dobrana przez tłumacza dla zachowania rymu i brzmienia. [przypis redakcyjny]

⁶⁸Styks (mit. gr.) — rzeka oddzielająca świat żywych od Hadesu, który opływa ona dziewięć razy. [przypis redakcyjny]

⁶⁹Prozerpina (mit. rzym.) — córka Cerery, bogini urodzaju, porwana i poślubiona przez Plutona, władkę krainy umarłych; odpowiednik Kory-Persefony w mit. gr. [przypis redakcyjny]

Jego — czyliś nie drżała z bojaźni i sromu⁷⁰,
Gdy natura, olbrzymia w swych tajnych zamiarach,
Ciebie, która królujesz w ciemnych lupanarach⁷¹,
Wzywa — aby geniusza stworzyć — do udziału?
O wzniosłości ohydna! cudzie pełny kału!

Moesta et errabunda⁷²

Mów, dziewczę, czy twe serce niekiedy ulata
Z czarnego oceanu zepsutej stolicy
Na inny, który świetność obleka bogata?
Modry, jasny, głęboki, podobny dziewicy?
Mów, dziewczę, czy twe serce niekiedy ulata?

Podróż, Ucieczka, Miasto

Morze, szerokie morze, ukój nasze znoje!
Jaki szatan, chrapliwa śpiewaczko — otchłani,
Której jak organ wtórzą gniewnych wichrów roje, —
Dał ci tę wzniosłą rolę kołyszącej niani?
Morze, rozległe morze, ukój nasze znoje.

Ach, unieś mię, wagonie! porwij mię, fregato!
W dal! w dal! Tutaj z łez naszych tworzą się bagniska,
A serce, smutne nie raz — nieprawdaż, Agato?
Szepcze: precz stąd, gdzie wyrzut, zbrodnia, gdzie ból ściska!
Ach, unieś mię wagonie! porwij mię fregato!

Łzy, Serce

Jak wy daleko, raje wonne i pogodne,
Gdzie radość, miłość kwitną pod jasnym błękitem,
Gdzie wszystko, co się kocha, jest kochania godne,
Gdzie w czystą rozkosz serce nurza się z zachwytem!
Jak wy daleko, raje wonne i pogodne!

Raj, Tęsknota

O! miłości dziecinnych raju umajony!
Skoki, śpiewy, całunki i kwiecia równianki⁷³,
I tętniące zza wzgórzy dźwięczne skrzypiec tony,
I wieczorne po gajach wesołe hulanki, —
Ty, miłości dziecinnych raju umajony!

Dzieciństwo, Miłość

Pełny uciech przelotnych, czysty raju wiosny,
Czyś ty już dalszy od nas, niż Indie i Chiny?
Czy może cię przywołać jeszcze krzyk żaloszny?
Czy mógłby cię ożywić srebrny głos dziewczyny, —
Niewinny, pełny uciech raju naszej wiosny?

Wiosna, Młodość, Tęsknota

Pieśń jesienna

⁷⁰srom (daw.) — wstyd. [przypis edytorski]

⁷¹lupanar (daw.) — dom publiczny. [przypis edytorski]

⁷²moesta et errabunda (łac.) — smutna i błędząca. [przypis edytorski]

⁷³równianka — wianek. [przypis edytorski]

I.

Wkrótce nas chłód ogarnie wraz z mrokiem zimowym;
Żegnaj żywa jasności zbyt krótkiego lata!
Słyszę już, jak w podwórzach z łoskotem grobowym
Drzewo na bruk zrucane posępnie kołata.

Jesień
Drzewo, Dźwięk

I w pierś mą wniknie zima, gniew, nienawiść wściekła,
Dreszcz, groza, przymus, pracę czyniący niemiłą,
I jak słońce, gdy zajdzie w biegunowe piekła,
Serce me będzie tylko zmarzłą, krasną⁷⁴ bryłą.

Zima
Słońce, Piekło, Serce

I drzę za każdą więzią⁷⁵, co o bruk uderza;
Stuk głuchy jak klejących rusztowanie młotów.
Umysł mój jest jak w gruzy padająca wieża
Pod ciosami taranu nieustannych grzmotów.

Dźwięk
Ruiny

I pod dźwięk tych łoskotów monotonnych piosen⁷⁶,
Boję, iż się gdzieś trumna zabija z pośpiechem...
Dla kogo? Wczoraj było lato; dzisiaj jesień!
A stuk ten dzwoni odjazd tajemniczym echem.

⁷⁴krasny — czerwony. [przypis edytorski]

⁷⁵więź — tu: wiązka. [przypis edytorski]

⁷⁶piosen (rusycyzm) — popr. D. Im: pieśni. [przypis edytorski]

2.

Lubię ócz twych podłużnych zielonawe błyski,
Miła ma, lecz dziś żółć mi wszystko truje, pali;
Dziś oddałbym ognisko, alkowę⁷⁷, uściski,
Miłość twą za błysk słońca skrzący na mórz fali.

Kobieta, Mężczyzna,
Kochanek,
Oko, Miłość, Słońce

A jednak, czule serce, kochaj mnie; bądź matką,
Nawet gdy cię niewdzięczność, gdy złość ma ugodzi;
Kochanko, siostró, miej tę słodycz nikłą, rzadką
Świetnej jesieni albo słońca, gdy zachodzi.

Serce, Jesień, Słońce,
Miłość
Grób

Nie na długo! Grób czeka, grób chciwie zięjący!
Pozwól mi złożyć skronie na kolana twoje;
Niech po upalach lata i ogniach płaczący
Słodkim, żółtawym blaskiem jesieni się poję.

Smutek księżycy

Czegoś leniwiej księżyc dziś wieczorem marzy;
Jak piękność, co w poduszek licznych tonąc puchy,
Nim zaśnie — pieści rączką, z zadumą na twarzy,
Pierś swą roztargnionymi, leciutkimi ruchy.

Kobieta,
Księżyc, Poeta

Na atlasowych grzbietach pięknej chmur lawiny,
On dziś — jak konający — w długich spazmach tonie,
Lub okiem ściga białych obłoczków seciny,
Które płyną jak kwiecie przez lazuru błonie.

Obłok

A gdy czasem, tonący w leniwej niemocy,
Na ziemię łzę ukradkiem zroni w cieniach nocy,
Poeta, nieprzyjaciel snu, dusza marząca,

Łzy

Zaraz w dłoń swoją zbierze tę bladą łzę żalu,
O odbłyśkach tęczowych jak odłam opalu,
I w sercu swym umieści, z dala oczu słońca.

Harmonia wieczorna

Oto czas, gdy kwiat każdy, drząc na swej krzewinie,
Wyziewa aromaty jak kadzielnic łona;
W mgłę wieczornej wir dźwięków, krąży woń pieszczona,
Walc rzewliwy⁷⁸, szal jakiś pełen tęsknot płynie.

Zapach, Wieczór

Każdy kwiat ziele wonie jak kadzielnic łona,
Skrzypce rwą niby serce w ucisku godzinie;
Walc rzewny, szal jakiś pełen tęsknot płynie!
W gorze — Nieb pięknych, smutnych, święteczna opona.

⁷⁷alkowa (daw.) — sypialnia. [przypis edytorski]

⁷⁸rzewliwy — rzewny, pełen żalu, smutku. [przypis edytorski]

Skrzypce rwą niby serce w ucisku godzinie,
Serce, któremu wstrętna nicość niezmierna!
Niebo smutne i piękne jak wielka opona;
Słońce w krwi swej stygnącej zgasło na wyżynie...

Serce, któremu wstrętna nicość niezmierna,
Żadnego śladu świetlnej przeszłości nie minie!
Słońce w krwi swej stygnącej zgasło na wyżynie...
Pamięć twa jak monstrancjum⁷⁹ lśni mi w głębi łona!

Widmo

I. CIEMNOŚCI

W niezgłębionych mych smutków posępnej jaskini,
Gdzie mię już zamknął wyrok Przeznaczeń surowy;
Kędy⁸⁰ nie wnika promień wesoły, różowy,
Kędy ze mną Noc tylko chmurna gospodyni;
 Jestem jak potępieniec przez Boga szydercę,
 Skazany na tle cienia malować — niestety!
 Kędy — kucharz grobowe gotujący wety⁸¹,
 Warzę⁸² wciąż i spożywam własne moje serce.
Chwilami błyska, zwiększa się, rośnie na jawie,
Widmo stworzone z blasków wspaniałych i czarów;
Po marzycielskich wschodnich rysach i postawie,
 Gdy już zwykłego wzrostu dosięgnie rozmiarów,
 Poznają ją: — ta piękna mara moja senna,
 To ona! taka chmurna — jednak tak promienna!

Tęsknota, Samotność,
Miłość, Ciemność

Bóg

Jedzenie, Serce

Sen, Duch

2. WONIE

Czytelniku, czyś kiedyś chłonął piersią całą,
Powoli i z rozkoszą zapach z kadzielnicy⁸³,
Wyzionięty, gdy ściany napelni świątynicy,
Albo torebki z piżmem⁸⁴ woń niewywietrzałą⁸⁵?
 Czar głęboki, magiczny, dziwne upojenia,
 Odczuć w chwili obecnej przeszłość zmartwychwstałą!
 Tak kochanek tulący uwielbione ciało,
 Zbiera zeń w chwili pieszczot rzadki kwiat wspomnienia.
Z ciężkich i elastycznych włosów jej gęstwiny,
Tej żywej kadzielnicy w sypialni zionącej,
Płynął zapach szczególny i odurzający,
 A czyli aksamity wdziała, czy muśliny,

Zapach

Wspomnienia, Ciało

Miłość, Kochanek

⁷⁹*monstrancjum* — właśc. monstrancja: przedmiot w liturgii chrześc. służący do umieszczania w nim konsekrowanej hostii (uznawanej za ciało Jezusa Chrystusa, Boga-Człowieka); monstrancje są bogato zdobione, wykonane ze złota, kształtem mogą przypominać świątynię lub mieć formę solarną (od centralnego pojemnika na hostię odchodzą promienie jak od słońca). [przypis edytorski]

⁸⁰*kędy* (starop.) — gdzie, dokąd. [przypis edytorski]

⁸¹*wet* (daw.) — słodki deser. [przypis edytorski]

⁸²*warzyć* — gotować. [przypis edytorski]

⁸³*kadzielnica* — naczynie do spalania kadzidła. [przypis edytorski]

⁸⁴*piżmo* — substancja pochodząca z gruczołów piżmowców, wykorzystywana do wyrobu perfum i olejków zapachowych. [przypis edytorski]

⁸⁵*niewywietrzały* — o zapachu: taki, który się nie ulotnił. [przypis edytorski]

Wonią młodego ciała przesiąkłe jej szaty,
Wydzielały jakoby futra aromaty.

3. RAMY

Jak obraz, choćby mistrza wslawionego,
Nabiera blasku od ramy kunsztownej:
Wdzięk jakiś dziwny, czar jakiś cudowny,
Wyosobniając ją z świata całego,
Sprawiał, iż sprzęty, klejnoty kosztowne,
Złoto — służyły jej rzadkiej piękności,
Iż nic nie mogło przyćmić jej jasności,
Lecz wszystko ramy dawało stosowne.

Uroda, Wspomnienia,
Kobieta

Rzekłbyś, że czasem jej samej się zdało,
Iż wszystko chce ją kochać; śliczne ciało,
Rzucała w uścisk tkaniny jedwabnej,
Nagie, drgające, lub w bielizny puchy,
A wszystkie żywe czy wolne jej ruchy,
Miały wdzięk małpki dziecięco-powabnej.

Ciało

4. PORTRET

Śmierć i choroba czynią garść popiołu,
Z tego płomienia, który dla mnie płonął.
Z oczu ognistych i czułych pospołu,
Z tych ust, na których jam tak sercem tonął.
 Z tych pocałunków mocnych jak balsamy,
 Z uniesień żywszych od promieni słońca —
 Okropnie, duszo moja! — cóż dziś mamy?
 Co pozostało? szkic, kartka niknąca,
Która wraz ze mną w samocie zamiera,
I którą starzec złośliwy, Czas srogi,
Z dniem każdym ciężkim skrzydłem swym zaciera...
 Morderco chmurny, życiu, sztuce wrogi,
 W pamięci mojej nie zatrze twa siła,
 Tej, co mym szczęściem i chlubą mą była!

Śmierć, Przemijanie,
Cierpienie, Ciało

Czas

Wspomnienia

Wiersz ten ci święcę...

Wiersz ten ci święcę⁸⁶, aby — jeśli los ma zdarzyć,
Iż szczęśliwie, jak okręt wichrami goniony,
Imię moje epoki dojdzie oddalonej,
I na dźwięk jego w wieczór mózgi będą marzyć,
 Pamięć twoja jak baśnia mgłami osłonią,
 Nużyła czytelnika, ciągle w pieśniach gwarząc,
 I bratnim się, mistycznym ogniwem kojarząc
 Ze mną — na hardych moich rymach zawieszona;
O wyklęta! ty, której okrom⁸⁷ mnie — o biada!
Od piekiel do Nieb szczytu nikt nie odpowiada!

Imię,
Pamięć, Poezja, Okręt,
Wiatr, Wspomnienia

⁸⁶święcić — poświęcić coś komuś. [przypis edytorski]

⁸⁷okrom (daw.) — oprócz. [przypis edytorski]

Ty, co jak cień szlak znaczysz ślady znikomymi,
Depcząc stopą leciuchną, spojrzeniem wesołem
Głupców, co cię zwą gorzką, ty z oczy smolnymi⁸⁸
Posągu, ty Cherubie⁸⁹ mój z miedzianym⁹⁰ czołem!

Pęknięty dzwon

I gorzko jest, i błogo zimą, w nocy cieniu,
Przy ognisku, co parska i dym w górę śle,
Słuchać wspomnień, co z wolna wstają w oddaleniu,
Pod dźwięk dzwonów kościelnych śpiewających w mgłę.

Błogosławione dzwony o silnej gardzieli,
Co mimo starość krzepkie, rażne — wierny krzyk
Ślą, co dzień na modlitwę zwołując czcicieli,
Jak wiarus, co wiek czuwać pod namiotem zwykł!

Mój duch — to dzwon pęknięty, co gdy się szamoce
W nudzie, pragnąc zaludnić pieśnią długie noce,
Głos jego osłabiony — często w złudzeń grze —

Wydaje się chrapaniem rannego — przez losy,
Co leży zapomniany pod trupimi stosy,
Który w strasznym wysiłku nieruchomy mrze!

Głos

Kolebka moja stała gdzieś u drzwi biblioteki:
Babelu⁹¹, gdzie baśń, romans — wśród mądrych ksiąg ogromu,
Mieszaly się — a z nimi w pyle Rzymiany, Greci;
Ja sam nie byłem wyższy od porządnego tomu.
I słyszałem dwa głosy. Stanowczy a układny
Szeptał jeden: «Ta ziemia — to wyrób cukierniczy;
Mogę (wówczas w rozkoszy nie spotkasz tamy żadnej)
Dać ci apetyt równy powabom tych słodczy».
A drugi: «O, pójdź ze mną błądzić po marzeń drogach,
Za krańce możebności, w dal, poza światy znane!»
Głos ten śpiewał jak wicher szumiący po rozłogach,
Jak widmo nieokreślne, nie wiedzieć skąd przywiane,
Co słodko pieści ucho, a jednak trwoży sobą.
«Jam gotów, głosie luby!» rzekłem — i od tej pory,
Czuję to, co — niestety! — można zwać mą chorobą,
Fatalnością mych losów. Odtąd poza pozory
Ogromu wszechstworzenia, w czarnej otchłani głębi,

⁸⁸*smolny* — czarny, ciemny. [przypis edytorski]

⁸⁹*cherub* — a. cherubin; rodzaj anioła stojącego wysoko w hierarchii niebieskiej, tj. przebywającego najbliżej Boga. [przypis edytorski]

⁹⁰*miedziany* — czerwonozłoty. [przypis edytorski]

⁹¹*Babel* — nazwa wieży z biblijnej opowieści (Rdz 11,1-9); podczas wznoszenia wieży Bóg pomieszał budowniczym języki, dzieląc w ten sposób ludzi na różne narody, a zarazem udaremniając im zjednoczenie się i zbuntowanie przeciw jego potędze. [przypis edytorski]

Zima, Noc, Ogień,
Wspomnienia, Dźwięk

Dźwięk, Modlitwa, Obraz
świata, Czas

Dusza, Śmierć, Śmierć,
Trup

Dzieciństwo, Książka

Pokusa, Rozkosz, Marzenie

Życie snem, Marzenie,
Choroba, Los

Ja, ofiara dręczona przez jasnowidztwa harpie⁹²,
Odróżniam tysiąc dziwnych światów, co się w mgłę kłębi,
I wlokę z sobą żmiję, która mi stopy szarpie
I podobny prorokom, jak ongi ci tułaczę,
Ukochałem tak czule głąb morską i pustynię;
Śmieję się śród żałoby, przy ucztach świetnych płacząc,
I znajduję smak zdrowy w najbardziej gorzkim winie;
Często spełnione fakta⁹³ uważam za złudzenia,
Lub okiem tonę w niebie, gdy grunt spod stóp się wali.
Lecz głos szepce z pociechą: «Zachowaj twe marzenia;
Piękności snów szaleńczych mędrcom nie zaznali!»

Sen, Marzenie, Piękno,
Mędrzec

Żądza nicestwa

Myśli martwa, ty, niegdyś z żądzą walki w łonie!
Nadzieja, co cię bodła ostrogą — pragnieniem,
Zmęczyła się. O, legnij z spokojnym sumieniem,
Szkapo, co wciąż utykasz, — wstyd zostaw na stronie!

Przemijanie

Duch mój, maruder stary, złaman wycieńczeniem,
Miłość już dłoń bez smaku, do dysput nie płonie;
Milcz więc pieśni spiżowa⁹⁴, żegnaj fletni tonie!
Rozkoszy, nie kuś serca, co już zaszło cieniem!

Starość

Przemijanie

Serce, Cień

Cudna wiosna już nie tchnie balsamicznym tchnieniem!

Oto chwila po chwili — czas mię z wolna chłonie,
Jak zamieć śnieżna ciało zdjęte odrętwieniem;
Cały krąg ziemski z góry ogarniam spojrzeniem,
I nie szukam lepianki, kędy głowę skłonię!

Żądza, Przemijanie

Ziemia

Lawino, chcesz mnie unieść, pędząc po gór skłonie?

Otchłań

Pascal⁹⁵ miał otchłań, która wciąż płynęła za nim.
— Ach, wszystko jest otchłanią! Żądza — mara — słowo —

Otchłań, Kondycja ludzka

⁹²harpie (mit. gr.) — personifikacje destrukcyjnej siły wiatru, siostry Iris (bogini tęczy), córki Taumasa (bóstwa odpowiedzialnego za cuda przyrodnicze) i okeanidy Elektry; w późnych (również już średniowiecznych) przedstawieniach utrwalił się ich obraz na podobieństwo syren: jako drapieżnych ptaków o kobiecych głowach; trzy siostry-harpie: Aello („Wichrowa”), Kelajno („Czarna”; a. Podarge: „Prędkonoga”) i Ocypete („Szybka w Locie”) mieszkały na wyspie Strofades; zajmowały się też dręczeniem złoczyńców w Tartarze; były złośliwe i brutalne; Zeus ukarał króla Tracji, Fineusa, który nadużywał zdaniem Gromowładnego swego daru jasnowidzenia, umieszczając go na wyspie, gdzie harpie uniemożliwiały skazańcowi pożywienie się: wyrywały mu pokarm z rąk i zanieczyszczały jedzenie; Fineusa oswobodził Jazon i Argonauci. [przypis edytorski]

⁹³fakta — dziś popr. forma M.,B. lm: fakty. [przypis edytorski]

⁹⁴spiż — stop miedzi z cyną, cynkiem i ołowiem; używany często do odlewania dzwonów. [przypis edytorski]

⁹⁵Pascal, Blaise (1623–1662) — fr. filozof, myśliciel religijny, pisarz, fizyk i matematyk. Zajmowała go teodycea (usprawiedliwienie obecności zła w świecie stworzonym przez doskonałe dobro, czyli Boga). Był też autorem słynnego rozumowania, zwanego „zakładem Pascala”, według którego wiara w Boga jest korzystniejsza od niewiary, ponieważ można dzięki niej jedynie zyskać: zyskuje się mianowicie życie wieczne, podczas gdy doczesne jest krótkie i traci się je tak czy inaczej. [przypis edytorski]

Czyn! Nieraz włos mi wstaje, gdy czuję lodową
Bojaźń, co mię przenika wskroś z wiatru powianiem.

Strach

Na dole — w górze — wszędzie — tylko głębie ciemne —
Milcząca czarna otchłań, co mą duszę trwoży!
Na dnie mych ciemnych nocy mądry palec boży,
Maluje mi bez końca mary stuforemne.

Noc

Lękam się snu jak dziecko wielkiej ciemnej dziury,
Pełnej grozy — wiodącej w świat nie wiedzieć który;
Z okien wciąż patrzy na mnie — twarz Nieskończoności.

Sen, Strach, Dziecko

Duch mój nad przepastnymi drząc głowy zawroty,
Głuchej nieświadomości Nicestwa zazdrości!
— O, nigdy nie wyjść poza Liczby i Istoty!

Zmora

Puszcze, wy mnie trwożycie na kształt katedr szczytów,
Wasz szum jest niby organ; nasze zaś jak groby
Wyklęte serca — pełne starych cierpień zgrzytów —
Wtórzą echem, gdy hymny śpiewacie żaloby.

Las, Serce, Kondycja ludzka

Wstrętnyś mi, Oceanie! Twe wrzawy i rzuty
Odnajduję w mym duchu. Straszny śmiech goryczy
Zwycięzonego — pełen lkań — zniewagą struty —
Słyszę w potężnym śmiechu, jakim otchłań ryczy.

Morze, Otchłań, Dusza

Śmiech

Jakbym cię kochał, Nocy, bez tych gwiazd widoku,
Które mówią do duszy tak znanym językiem,
Bom żądny próżni, cienia, nagości! Lecz dzikiem —

Noc, Gwiazda, Oko,
Wspomnienia

Jest to pragnienie, skoro na samym tle mroku,
Z ócz mych odbite, znanym spojrzeniem patrzące,
Żyją od dawna znikłych już istot tysiące!

Heautontimoroumenos⁹⁶

Bez nienawiści i bezgniewny,
Jak rzeźnik będę niósł ci razy,
Jak Mojżesz, gdy bił w skalne głązy!
Aż łez cierpienia zdrój ulewny,
Aby orzeźwić mą pustynię,
Spod powiek twoich się wyleje.
Żądza ma gnana przez nadzieję,
Na słonych twoich łzach popłynie,
Jak chyża łódź po morskim szlaku,
I w sercu mym, gdy je ukoję,

Cierpienie
Łzy, Okrucieństwo

⁹⁶*Heautontimoroumenos* — właśc. *Heauton timoroumenos* (w tłumaczeniu z łac.: *Sam siebie karzący*, względnie: *Samoudręk*), tytuł komedii Terencjusza (ok. 195 p.n.e.– po 159 p.n.e.), z której pochodzi słynne hasło humanistów renesansowych: „Człowiekiem jestem; nic co ludzkie nie jest mi obce” (w. 77: *Homo sum, humani nil a me alienum puto*). [przypis edytorski]

Brzmić będą drogie łkania twoje,
Jak bęben gdy gra do ataku!
 Nic jestem — że fałszywym tonem
 W harmonii świata zgodnie brzmiały,
 Dzięki Ironii tej gryzącej,
 Co gryząc wstrząsa moim łonem?
W mym głosie tętnią jej gorycze,
Krew moja jest jej jadem czarnym,
Jam lustrem jędzy tej poczwarnym,
W którym przegląda swe oblicze!
 Bom ja jest raną i bułatem⁹⁷,
 Zniewagą i zelżonym społem⁹⁸,
 Członkami i kruszącym kołem,
 Jam jest ofiarą i jej katem!
Upiór pierś własną ssący wrogo,
Jam jest z tych wielkich opuszczonych,
Na śmiech wieczysty potępionych,
A którzy śmiać się już nie mogą!

Ofiara, Ironia, Śmiech

Spleen

⁹⁷*bułat* (tur.) — rodzaj szabli o krótkiej, zakrzywionej, rozszerzającej się klindze; bułat był wykonany z twardej i sprężystej stali (tzw. damasceńskiej), co decydowało o jego wielkiej ostrości i wytrzymałości. [przypis edytorski]

⁹⁸*społem* — tu: zarazem, jednocześnie. [przypis edytorski]

I.

W gniewie na całą ziemię tchnienie Marca słotne,
Z urny swej szerokimi strugami wytryska,
Zimny swój wylewając mrok na cmentarzyska,
A śmiertelność tyfusu na przedmieścia błotne.

Mój kot szuka barłogu na ziemi kamiennej,
Dygocząc chudym ciałem, które świerzba dręczy;
Duch starego poety w jęku rynny jęczy
Ochrypłym z przeziębienia głosem mary sennej.

Syczący falset drzazgi sadzą zadymionej,
Wlewa się w ton zegaru kół zakatarzony,
Wokół tchnie nieprzyjemna jakichś woni gama,

Dziedzictwo po prababce na puchlinę chorej,
A w nich niżnik⁹⁹ kierowy i pikowa dama,
Złowieszczo wspominają zmarłe swe amory.

Wiosna, Deszcz

Kot
Poeta, Duch

Dziedzictwo, Miłość

⁹⁹niżnik — najniższa figura w talii kart; walet. [przypis edytorski]

2.

Tyle mam wspomnień, jakbym tysiąc lat miał z górą.
Mniej tajemnic ukrywa pełne szuflad biuro,
Gdzie są listy miłosne, wiersze i bilanse,
Kwity, włosy kochanek, rachunki, romanse,
Niżeli moja smutna mózgowica stara.
Ach, jest to piramida, olbrzymia pieczara,
Kędy trupów jest więcej, niż w ogólnym rowie.
Jam — nienawistne gwiazdom cmentarne pustkowie,
Gdzie, jak wyrzuty grzechu, długie czerwie żyją,
I ciałem mych najmiłszych nieboszczyków tyją.

Wspomnienia, Pamięć,
Cmentarz

Robak

Jam jest stary buduar, pełny róż zwiędniętych,
Gratów pełny niemodnych i sukien pomiętych,
Kędy blade pastele w swej ramie złoconej,
Jedyne tchną zapachem jak puste flakony.

Nic w długości nie zrówna kulawego biegu,
Mych dni, gdy pod ciężkimi całunami śniegu,
Nuda — nieciekawości drętwej owoc szary —
Zda się nieśmiertelności przyjmować rozmiary.

Nuda, Nieśmiertelność

Odtąd, już tyś mi tylko, o materio żywa,
Jako granit, co przestkach błędny go okrywa,
Uśpiony w mgłach Sahary, owity w tumany!
Tyś jest sfinks, beztroskiemu światu niedojrzany,
Zapomniany na mapie! A twój duch ponury
Śpiewa tylko, gdy słońce zachodzi za chmury!

Przyroda nicożywiona

3.

Jam jest niby król państwa dżdżu i niepogody,
Bogaty, lecz nie mocny; stary, chociaż młody,
Który, gardząc pochlebczą dworzan swych pokorą,
Nudzi się z swymi końmi i psów gończych sforą.

Krół, Dwór, Melancholia,
Nuda

Nic go nie rozwesela: sokół ani łowy,
Ani lud, co umiera u bramy zamkowej.
Próżno mu śpiewa błazen śmieszne swe ballady,
Nic nie zdoła rozchmurzyć jego skroni bladej.
Kwiatowe jego łoże ma dlań woń mogiły,
Damy zaś, którym każdy księżę bywa miły,
Nie umieją w dość nagiej błysnąć tualetcie,
Aby uśmiech wywołać w tym młodym szkielecie.
Mędrzec, co mu wytapia z gliny kruszec złoty,
Nie wypalił zgnilizny z ran jego istoty.
I nawet w krwawych łaźniach tych rzymskich cesarzy,
O których w dniach starości każdy władca marzy,
Nie budzi się w tym trupie dusza znieczulona,
Gdzie miast krwi — woda Lety¹⁰⁰ toczy się zielona.

Krew, Trup

¹⁰⁰*Leta* (mit. gr.) — a. Lete; rzeka zapomnienia, jedna z rzek Hadesu. [przypis edytorski]

4.

Gdy niebo ołowiane cięży jak pokrywa,
Nad duchem, co się wiję w nudów wiecznej mocy;
I gdy, mrocząc widnokrąg ta chmura straszliwa,
Zsyła nam dzień czarniejszy i pustszy od nocy;

Obraz świata, Deszcz,
Melancholia
Dusza, Nuda

Gdy świat podobnym turmie¹⁰¹ staje się ponurej,
Gdzie gasnąca Nadzieja na kształt nietoperza,
Bojaźliwymi skrzydły trzepoce o mury,
I głowę o spróchniałe posowy¹⁰² uderza;

Nadzieja

I gdy deszcz, rozlewając strugi swe wilgotne,
Staje się niby krata olbrzymiej ciemnicy;
I gdy tłumem milczącym pająki stokrotne,
Przędą zabójcze sieci w naszej mózgownicy:

Pająk

Nagle, jak gdyby furie, uderzają dzwony
I rzucają bolesne wycia swe ku niebu,
Jako błędny chór duchów z ziemi swej rodzonej,
Wygnany i jęczący jękami pogrzebu.

Dźwięk

I długie karawany bez dźwięku muzyki,
Z wolna suną w mej duszy. Nadzieja w cmentarną
Noc pada we łzach. Zimnej Rozpaczy duch dziki,
Nad czołem mym zawiesza swą chorągiew czarną.

Nadzieja, Rozpacz

Upiór

Ty, co niby stal niemylna¹⁰³,
Wnikłaś w pierś mą udręczoną,
Co jak czartów zgraja silna,
Zbiegłaś strojną i szaloną,
Czyniąc sobie tron i łoże,
Z upadłego mego ducha,
Żem skut z tobą, podły tworze,
Jak galernik do łańcucha,

Niewola, Cierpienie

Gracz namiętny do gry pęta,
Opój¹⁰⁴ do swej butelczyny,
Jak robactwo do padliny, —
O! przeklęta, bądź przeklęta!

I błagałem ostre miecze:
„Wyswobodźcie mię z niewoli!”
I zatrutem błagał ciecze:
„Niech jad słabość mą wyzwoli!”

Samobójstwo, Rozpacz

Lecz, wzgardziwszy mną w niedoli,
Rzekły do mnie jad i miecze:
„Tyś niegodzien, by z niewoli
Wyswobadzać cię, człowiecze!

Niewola

Gdybyś, głupcze, pęt się zbawił¹⁰⁵,

Wampir

¹⁰¹ *turma* — więzienie. [przypis edytorski]

¹⁰² *posowa* (reg.) — sufit. [przypis edytorski]

¹⁰³ *niemylny* — nieomylny. [przypis edytorski]

¹⁰⁴ *opój* — człowiek nadużywający alkoholu. [przypis edytorski]

¹⁰⁵ *zbawić się* — uratować od czegoś, wyzwolić; pozbyć się czegoś. [przypis edytorski]

Naszyc starań wysiłkami,
Ty byś wskrzesił całusami
Wampira, który cię dławił^{106!}”

Amor i czaszka

Na czaszkę ludzkości wsiadłszy
Anioł rozparty,
Profan¹⁰⁷, jak z tronu z niej patrzy
I stroi żarty.

Dmucha rój baniek skrzydlaty,
Każda lot bierze,
Jakby ścigała gdzieś światy,
W sinym eterze.

Wątlý, świecący glob fruwa,
Chyżymi loty,
Pęka — i tchnienie wypluwa,
Niby sen złoty.

Za każdą bańką głos czaszki
Słyszę, jak jęczy:
«I kiedyż koniec igraszki
Dzikiej, szaleńczej?»

Bo to, co ciskasz w przestworze,
Tak lekko, śmiało,
To mózg mój, zbójco-potworze,
Krew ma i ciało!»

Mogila wyklętego poety

Jeżeli kiedy, w głuszy nocy ciemnej,
Jaki chrześcijanin zlitowaniem tknięty
Śród starych ruin do nory podziemnej,
Twojego ciała rzuci trup wyklęty:

To w chwili onej — kiedy mgłą zasnutę
Zagasać będą złotych gwiazd gromady —
Pająk prząść będzie sieci swe zatrute,
A żmija dzieciom sączyć w kły swe jady.

Na potępionym twego ciała pyle,
Cały rok słyszeć będziesz w twej mogile,
Rozpaczne wycia stad wilków drapieżnych;

Anioł, Miłość, Cierpienie,
Zabawa, Kondycja ludzka

Przemijanie

Pogrzeb
Grób

Trucizna, Pająk, Wąż

¹⁰⁶*dławić* — dusić, prześladować, gnębić. [przypis edytorski]

¹⁰⁷*profan* — laik, dyletant, osoba nieznająca się na rzeczy, niekompetentna; (daw.) osoba niewtajemniczona w arkana kultu religijnego; osoba dopuszczająca się profanacji tj. znieważenia przedmiotu lub miejsca kultu religijnego. [przypis edytorski]

Starych czarownic bezecne uściski,
Ohydne śmiechy żebraków lubieżnych,
I syki gadzin — i zbrodniarzy spiski.

Epigraf¹⁰⁸ na potępioną książkę

Czytelniku sielankowy,
Trzeźwy, spokojny człowieku.
Rzuć tych pieśni kwiat niezdrowy,
Wykąpany w orgii ścieku.

Jeśli cię szatan nie wdroył,
W swej retoryki misterie¹⁰⁹,
Lepiej, byś księgę odłożył,
Bo znajdziesz we mnie — histerię!

Lecz jeżelibyś zrozumiał,
Jak w otchłań spoglądać trzeba,
Czytaj, byś kochać mię umiał!

Duchu, co tęsknisz — i nieba
Szukasz, by stanąć w tym niebie,
Żałuj mię!... Lub przeklnę ciebie.

Szatan, Niebo, Tęsknota

Dusza wina

Raz płyn winny w butelkach śpiewał głosem takim:
Pieśń światła, pieśń braterstwa niosą moje ciecze,
W swoim szklanym więzieniu, pod czerwonym lakiem
Dla cię wydziedziczony, luby mi człowiecze!

Wiem dobrze, ile trzeba na wzgórzu w posusze
Twego trudu i potu, i słonecznych żarów,
By we mnie wszczepić życie, by wlać we mnie duszę;
Mamże szkodzić? Niewdzięcznym być za tyle darów?

Zaprawdę, czuję rozkosz, kroplom moim miło,
Gdy je w gardła znużeni leją pracownicy;
Ich pierś gorąca stokroć słodsza jest mogiłą,
Stokroć lepszą niż chłodne sklepienia piwnicy.

Słyszysz pieśni świąteczne? Słyszysz, jaka wrzawa?
Jak nadzieja szczebioce w mym łonie? Ty siądziesz,
Rozepresz się na stole, zakasasz rękawa —
I będziesz mię wysławiał, i szczęśliwym będziesz.

W oczach twej żony iskry rozkoszy rozżarzę;
Przeze mnie wzmocnion spłonie syn twój bladolicy:

¹⁰⁸*epigraf* (z gr.) — inskrypcja, pamiątkowy napis umieszczany zwykle na pomnikach, grobowcach czy budynkach, stanowiący wyróżniany element architektoniczny. [przypis edytorski]

¹⁰⁹*misterie* — dziś popr.: misteria. [przypis edytorski]

Kondycja ludzka, Poezja
Wino

Wątył atleta życia, znajdzie on w mej czarze
Oliwę, jaką członki krzepią zapaśnicy.

Jak z rąk Wiecznego Siewcy kosztowne nasiona,
Upadnę ja, ambrozji¹¹⁰ z łona roślin rosa,
W twą pierś, by z naszych związków poezja zrodzona,
Jak kwiat rzadkiego krzewu strzeliła w niebiosa!

Wino gałganiarza

Często w wieczór, przy błysku, co miga czerwono,
Gdy wiatr dmie i potrząsa latarnią oszkloną,
Gdzieś na przedmieściu starym, w ulic sieci krętej,
Kędy kipią ludzkości burzliwe fermenty,
Zobaczysz gałganiarza. — Idzie zadumany
Jak poeta, łbem trzęsie, zawadza o ściany,
Lekceważy policję niby swe poddane,
I w wielkie plany serce wylewa wezbrane.
Sklada przysięgi, wzniosłe dyktuje ustawy,
Podłych w proch strąca, ofiar podtrzymuje sprawy,
I pod niebem zwieszonym jak baldachim jasny,
Upaja się wielkością cnoty swojej własnej.
Tak ci ludzie, dręczeni swą nędzą domową,
Strawieni pracą, z wiekiem ubieloną głową,
Pod więzią różnych szczątków chylący kark zgięty,
Te wielkiego Paryża wyrzuty i męty,
Wracają, przesiąknięci zapachem gałganów,
W towarzystwie zsiwiałych w boju weteranów,
Których wąs zwisa niby szmat chorągwi starej.
— Łuki tryumfu, kwiaty, zwycięskie sztandary
Stają przed ich oczyma — o potężny czarze! —
I w płomienistej orgii, w słońcu, przy trąb gwarze,
Oni niosą śród krzyków tłumu, bębnow wrzawy,
Pijanemu miłością ludowi — laur sławy!
Tak śród ludzkości płoczej roztacza z szczodrotą
Wino, ten Paktol¹¹¹ lśniący, falę swoją złotą,
I przez gardło człowiecze o swych czynach gwarzy,
Władnąc przez dary¹¹², śladem prawdziwych mocarzy.
By tych wszystkich wyklętych, którzy mrą w milczeniu,
Utopić nienawiści, wesprzeć ich w omdleniu,
Bóg wzruszony wyrzutem stworzył sen dla powiek,
A wino, święte słońca dziecię, dodał człowiek!

Żebrak, Bieda, Poeta,
Miasto

Wino, Władza

Sen, Wino, Kondycja
ludzka, Bóg, Wyrzuty
sumienia

¹¹⁰*ambrozja* (mit. gr.) — pokarm (czasem też napój) bogów, zapewniający nieśmiertelność. [przypis edytorski]

¹¹¹*Paktol* — złotodajna rzeka w staroż. Lidii (dziś Turcja). Według mit. gr. w niej właśnie Dionizos (bóg wina) polecił obmyć się królowi Frygii, Midasowi, aby ten mógł pozbyć się kłopotliwej właściwości przemieniania w złoto każdej rzeczy, której dotknął. Dar ten król Midas otrzymał wcześniej na własne życzenie od Dionizosa, ale w efekcie nie tyle się wzbogacił, co omal nie umarł z głodu i pragnienia, ponieważ wszelkie pożywienie również zmieniało się w cenny kruszec. [przypis edytorski]

¹¹²*władnąc przez dary* — dzierżąc władzę dzięki rozdawnictwu darów. [przypis edytorski]

Wino samotnika

Powlóczyście¹¹³ spojrzenie kokietki ponętnej,
Które śliznie się ku nam jak promień wieczoru
Blady — słany przez księżyc drżącemu jezioru,
Kiedy w nim przejrzyć pragnie swój wdzięk obojętny;

Księżyc, Kobieta, Księżyc

Ostatni wór dukatów¹¹⁴ w chciwym gracza ręku,
Lubieżny pocałunek chudej zalotnicy,
Muzyka nerwująca, a pełna tęsknicy,
Jak echo dalekiego cierpień ludzkich jęku,

Cierpienie, Gra, Pocałunek,
Tęsknota

Flaszo głęboka! wartoż to wszystko twej treści?
Ostrych balsamów, jakie łono twoje mieści,
I hojnie spragnionemu poecie użyć?

Alkohol, Poeta, Kondycja
ludzka, Sława, Bieda

Ty mu dajesz nadzieję i miłość, i życie,
I dumę — ten skarb wszelkiej biedy — co na szczycie
Triumfu nas umieszcza i w rząd bogów wlicza!

Zmrok wieczorny

Schodzi wieczór cudowny — zbrodniarzy druh wierny;
Skrada się jak ich współnik, już na kształt niezmiernej
Alkowy¹¹⁵ — niebo z wolna zwierza swe sklepienia,
A ludzi żądz gorączka w dzikie bestie zmienia.

Wieczór

O wieczorze! o błogi! przez tych upragniony,
Co bez kłamstwa rzec mogą: „Naszymi ramiony
Pracowaliśmy dzisiaj!” Ciebie błogosławią
Umysły, co się jakimś dzikim bólem trawią,

Praca

Zaciekły badacz, gdy mu zaciąży skroń blada,
I zgarbiony robotnik, gdy łoża dopada.

Noc, Miasto

Tymczasem w atmosferze, niby aferzyści,
Budzą się ociężali duchowie nieczyści,
W locie o okiennice bijąc i portyki,
A przy latarniach, których wiatr chwieje płomyki,
Prostytucja w ulicach rozpala ogniska,
Otwierając swe ujścia jakoby mrowiska —
Jak wróg chcący wycieczką skrytą podejść wroga,
Wszędy szlak przetrzeć umie, wszędy dla niej droga —
I w bagniskach miastowych porusza się na dnie,
Niby czerw, który żer swój człowiekowi kradnie.
Słysząc już tu i ówdzie kuchnie świszczą, sapią,
Tutaj teatry szumią, tam orkiestry chrapią;
Tables d'hôty¹¹⁶, gdzie gra głównie nęci biesiadników,
Zwabiają nierządnicę oraz ich współników,
Oszustów — zaś złodziejstwo, które nie przepuszcza
Nikomiu i niczemu — nieznużona tłuszcza —

Złodziej

¹¹³powłóczyście — o spojrzeniu: przeciągły, znaczący. [przypis edytorski]

¹¹⁴dukat — złota moneta używana w Europie do XIX w. [przypis edytorski]

¹¹⁵alkowa (daw.) — sypialnia. [przypis edytorski]

¹¹⁶table d'hôte — stałe menu. [przypis edytorski]

Pójdzie odbijać kasy, wywazać podwoje,
 Aby przeżyć dni kilka, kochankom dać stroje.
 Duchu mój, skup się w sobie w tej ważnej godzinie,
 Zamknij ucho na ryk ów, co ci z zewnątrz płynie.
 Jest to chwila, gdy chorych wzmagając cierpienia,
 Noc dławi ich za gardło! Gdy swoje istnienia
 Kończą oni ku wspólnej zdążając otchłani.
 Szpital pełny ich westchnień. — Konają skazani. —
 Wielu z nich już nie siądzie przed ciepłym ogniskiem,
 W wieczór — do wonnej strawy, przy kimś sercu bliskiem.
 Ach! a większość z nich może nigdy od powicia¹¹⁷,
 Nie miała własnych ognisk, nie zaznała życia!

Choroba, Śmierć,
 Samotność

Zmrok poranny

Po dziedzińcach koszarów bębny brzmiały gwarnie
 Pobudkę, — a wiatr ranny zdmuchiwał latarnie.
 Był to czas snów niezdrowych, co natrętnym rojem
 Sen ciemnowłosych chłopców burzą niepokojem,
 Gdy jak źrenica krwawa a wiecznie drgająca,
 Lampa czerwonym piętnem zda się na tle słońca,
 A duch walczący z cielskiem odrętwiałym, sennym
 Naśladuje te walki nocy z dniem promiennym;
 Gdy mąż piórem — kobieta miłością się nuży.
 Już świt; — już się z kominów tu i ówdzie kurzy:
 Ze szerniałą powieką, z otwartymi usty
 Toną w śnie ogłupienia bachantki rozpusty,
 Podczas gdy nędza z piersią wystygłą, zapadła,
 Chucha w ręce lub nieci żar, by zwarzyć¹¹⁸ jadło.
 Czas to był, gdy w kryjówkach i chłodu, i głodu
 Najsrozsze dla położnic godziny porodu;
 Gdy jak głuszone falą spienionej krwi łkanie —
 Rozdzierało powietrze w dali kurów pianie;
 Morze mgły pogrążało gmachy jak w kąpeli,
 A po szpitalach, na swej śmiertelnej pościeli
 Mrący w napadach czkawki żegnali się z życiem.
 Rozpustnicy wracali złamani użyciem.
 Jutrzenka, drząc pod falą zielono-różaną,
 Podnosiła się z wolna nad pustą Sekwaną,
 A Paryż — ten wyrobnik stary — na roboczy
 Dzień — zbierał swe narzędzia i przecierał oczy.

Świt
 Sen
 Światło
 Ciało, Dusza, Noc, Świt
 Kobieta, Kobieta "upadła"
 Śmierć
 Rzeka
 Miasto, Robotnik

Marzenie paryskie

Nie oglądał wzrok człowieka,
 Tak okropnych, dzikich scen,
 Jakie dzisiaj mi z daleka
 W zachwyceniu jawił sen.

Sen, Przyroda nieożywiona

¹¹⁷od powicia — od urodzenia. [przypis edytorski]

¹¹⁸zwarzyć — uwarzyć, ugotować. [przypis edytorski]

Czarodziejstwo w snach się roi!
 Na mnie dziwny kaprys padł,
 Żem z krainy wygnał swojej
 Roślinności zmienny świat.
 Malarz dumny swym talentem,
 Odurzałem się też w bród,
 Monotonnym elementem
 Marmurów, kruszców i wód.
 Babel schodów, arkad krocie,
 Nieskończony był to gmach
 W ciemnym lub matowym złocie,
 Rój się kaskad iskrzył w łzach.
 Katarakty tam ciężące,
 Jak firanek szklanych zwój,
 Na kruszcowych ścian tysiące,
 Płaszcz rzucały lśniący swój.
 Miast¹¹⁹ grup drzewnych — kolumnady
 Otoczyły jezior zrąb,
 Gdzie olbrzymie się Najady¹²⁰,
 Jak kobiety, patrzą w głąb.
 Głaz różowy i zielony,
 Okuł smugi sinych fal,
 Które biegły przez miliony
 Mil — ku krańcom świata — w dal!
 Głazy jakieś niestworzone,
 Nurt magiczny; — były to
 Wielkie lustra — rozświetlone
 Tym, co ich odbiło tło!
 Obojętne i milczące
 Te Gangesy — ze swych czar
 Lały skarby wód drzemiące
 W brylantowych bezdni jar.
 Swych czarodziejstw budowniczy —
 Przez tunel z klejnotów zórz
 Przeganiałem niewolniczy,
 Okiełznany odmęt mórz.
 Wszystkie barwy ogniem grały,
 Nawet kir miał swą tęcz grę;
 Żywiol płynny zlał się cały
 W kryształowy promień — skrę.
 Nigdzie słońca, gwiazd, miesiąca,
 Nawet tam gdzie nieba skłon;
 Świat mój cudny nie miał słońca,
 Własnym ogniem gorzał on!
 Nad tym światem cudów w ruchu
 Zaległ — (nowy straszny cud!
 Wzrok panował. Nic dla słuchu.)
 Wieczny niemy ciszy chłód.

Cisza

2.

Gdym olśnione otwarł oczy
 Tom mój smutny ujrzał strych,

Sen, Smutek

¹¹⁹miast — tu: zamiast. [przypis edytorski]

¹²⁰Najady (mit. gr.) — nimfy wszelkich wód lądowych: wodospadów, potoków, strumieni, źródeł rzek, jezior. [przypis edytorski]

Znów poczułem, że pierś toczy
Nóż przeklętych smutków mych.
 Zegar dźwięki grobowymi,
 Ostro mi południe grał,
 A zdrętwionej, smutnej ziemi
 Z niebios chmurny mrok się lał.

Staruszek

W labiryntach prastarych stolic, w ich odmęcie,
Gdzie ma swój czar to nawet, co ohydne i wstrętne,
Gnany smutnym kaprysem rad ścigam zawzięcie,
Istoty dziwne, mimo zgrzybiałość ponętne.

Miasto

Te poczwary bezkształtne — to niegdyś kobiety —
Eponina¹²¹ lub Lais¹²²! Dziś zmięte, zgarbione...
Kochajmy je! to jeszcze duchy — te szkielety
W podarte, wynoszone szmaty otulone.

Starość, Kobieta, Ciało

Czołgają się, chłostane cnotą bezlitośnie,
Drząc przed nadbiegających hukiem omnibusów¹²³,
I jak relikwie tuląc u boku miłośnicie,
Woreczki, szyte w kwiaty lub w godła rebusów.

Drepcą jak marionetki — lub podobne rannym
Zwierzętom — wloką swoje umęczone członki,
Lub drgają mimo woli ruchem nieustannym,
Te przez jakiegoś biesa poruszane dzwonki. —

Wzrok ich, to głębia, kędy¹²⁴ nocą woda świeci.
Błyszczy — i mimo starość jak świder przeszywa,
W ich spojrzeniu jest boski wyraz oczu dzieci,
W których lada błyskotka śmiech i dziw wyzywa. —

Oko, Wzrok, Dziecko

Czyście zauważyli, że trumny staruszek,
Bywają często szczupłe jak trumna dziecięca?
Śmierć mądra w tym zbliżeniu z całunem pieluszek
Składa symbol dziwaczny, co jednak przynęca. —

Śmierć, Starość, Dziecko,
Ciało

I gdy na tle Paryża, wielkiego mrowiska,
Taki błady cień przemknie — coś mi z cicha szepce,
Iż te wątłe istoty, widmowe zjawiska
Suną się pomalutku ku nowej kolebce¹²⁵.

Miasto, Cień, Odrodzenie
przez grób

Albo, patrząc na dziwnie złamane postacie,
Rozmyślam, geometrii pracami zajęty,
Ile się też robotnik na swoim warsztacie
Namorduje nad formą skrzyń na one szczęty¹²⁶?

¹²¹Eponina — bohaterka powieści *Nędznicy* Wiktora Hugo. [przypis edytorski]

¹²²Lais — gr. hetera (towarzyszka), jedna z najbardziej wpływowych kobiet w staroż. Grecji. [przypis edytorski]

¹²³omnibus (łac. dosł.: dla wszystkich) — dawny środek komunikacji (XVII-XIX w.), duży, kryty pojazd konny o wielu miejscach, kursujący w miastach lub między miastami. [przypis edytorski]

¹²⁴kędy (daw.) — gdzie, dokąd. [przypis edytorski]

¹²⁵kolebka — kołyska. [przypis edytorski]

¹²⁶szczęty — szczątki. [przypis edytorski]

Jak oczy — studnie ryte przez łez miliony,
Tygle¹²⁷, które stygnący metal porysował,...
Mają czar tajemniczy i niezwyknięty
Dla tych, kogo surowy los od dziecka chował.

Oko, Łzy

2.

Westalka¹²⁸, dawniejszego Frascati¹²⁹ ponęta;
Kapłanka Thalii¹³⁰, której, — o zmienności doli!
Tylko nieboszczyk sufler¹³¹ nazwisko pamięta;
Kwiat cudny, niegdyś słynna pieszczota Tivoli¹³²;

Wszystkie mię upajają! lecz wśród tej biedoty,
Są takie, co zółć mieniać w miód, rzekły wbrew losom
Poświęceni — od niego biorąc skrzydeł loty:
„Hipogryfie¹³³ potężny, nieś mię ku Niebiosom!”

Cierpienie

Tę, niedola Ojczyzny ciężkim jarzmem¹³⁴ gniecie,
Małżonek wylał na nią wszystkie męki piekła;
Ta — Madonna przez własne udręczona dziecie,
A z ócz¹³⁵ każdej z nich cała rzeka łez wyciekła!

3.

Ileż ich znam! Jak często goniłem za nimi!
Pamiętam jedną, która o zachodzie słońca,
Gdy Niebo zda się krwawić rany szkarłatnymi¹³⁶,
Na ustronnej ławeczce siadała milcząca,

Muzyka
Wspomnienia, Młodość

By posłuchać koncertu, jaki wojsko grywa
Po ogrodach, orkiestra z trąb głównie złożona,
Co w te złote wieczory, gdy wszystko odżywa,
Jakaś skrzę¹³⁷ bohaterstwa tchną¹³⁸ w mieszcuchów łona.

Ta, z życiem jeszcze, dumna, sztywna — z swej uboczy
Piła chciwie rycerski śpiew marsowych¹³⁹ synów;
Czasem jak stary orzeł otwierała oczy;
Jej skroń z marmuru zdała się godną wawrzynów¹⁴⁰!

¹²⁷tygiel — naczynie o kształcie zbliżonym do kubka wykonane z materiału ogniotrwałego. Służy do przeprowadzania operacji na substancjach stałych wymagających stosowania wysokiej temperatury. [przypis edytorski]

¹²⁸westalka — w staroż. Rzymie: kapłanka strzegąca świętego ognia w świątyni Westy, bogini ogniska domowego. [przypis edytorski]

¹²⁹Frascati — miejscowość we Włoszech. [przypis edytorski]

¹³⁰Thalia (mit. gr.) — a. Talia, jedna z trzech Charyt: bogiń wdzięku, piękności i radości. [przypis edytorski]

¹³¹sufler — osoba podpowiadająca aktorom tekst roli podczas przedstawień, ukryta zwykle w budce na przodzie sceny lub za kulisami. [przypis edytorski]

¹³²Tivoli — miejscowość we Włoszech, w regionie Lacjum; jeszcze w starożytności słynęła jako miejsce zamieszkania zamożnych Rzymian (tu znajduje się m.in. willa Hadriana). [przypis edytorski]

¹³³hipogryf — stworzenie fantastyczne; połączenie gryfa (pół orla, pół lwa) i klaczy. [przypis edytorski]

¹³⁴jarzmo — ciężar, kłopot. [przypis edytorski]

¹³⁵ócz (daw.) — forma D. lm: oczu. [przypis edytorski]

¹³⁶szkarłatny — ciemnoczerwony. [przypis edytorski]

¹³⁷skrzę — dziś popr.: iskra. [przypis edytorski]

¹³⁸tchnąć — wywołać w kimś. [przypis edytorski]

¹³⁹marsowy — groźny, surowy. [przypis edytorski]

¹⁴⁰wawrzyn — drzewo o wiecznie zielonych liściach, z których w staroż. Grecji i Rzymie robiono wieniec dla zwycięzców igrzysk, a z czasem także dla uczczenia wybitnych osiągnięć we wszelkich dziedzinach życia; laur. [przypis edytorski]

4.

Tak idźcie, stoicznie¹⁴¹, bez skarg, nieugięte,
W pośrodku żywych stolic mętnego chaosu,
Matki z łonem przebitym, hetery¹⁴² lub święte,
Których imiona nigdyś brzmiały śród rozgłosu.

Kobieta, Sława, Kondycja
ludzka

Wy, coście były wdziękiem, coście były sławą,
Dziś nikt was nie zna! Nieraz opój¹⁴³ rozbestwiony¹⁴⁴
Swą szyderczą miłością znieważa was krwawo,
A w ślad skacząc przedrzeźnia ulicznik spodlony.

Przemijanie, Samotność,
Starość

Cienie skurczone, co się wstydzicie istnienia,
Śliznące się wzdłuż murów, zgarbione, nieśmiałe,
Ach, dziś was nikt nie wita! (dziwne przeznaczenia!)
Szczątki ludzkości, już dla wieczności dojrzałe!

Lecz ja, który nad wami czuwam duszą tkliwą
I wzrokiem niespokojnym chwiejne śledzę kroki,
Jakbym był ojcem waszym, — doświadczam — o dziwo!
Skrycie, bez wiedzy waszej — radości głębokiej. —

Opieka

Widzę uczuć młodzieńczych rozkwity, uśmiechy,
I dni dawno ubiegłych smug ciemny lub złoty,
Przerywam serc tysiącem szalów waszych grzechy,
A duch mój się waszymi opromienia cnoty —

Wspomnienia, Młodość

Szczęty, mózgi pokrewne, o bliski mi świecie!
Co wieczór uroczyście żegnam was wzruszony!
Osiemdziesięcioletnie Ewy¹⁴⁵, gdzie będziecie
Jutro? wy, które tłoczą srogie losów szpony?

Los, Przemijanie, Ruiny

Marzenie ciekawego

Mów, czy smak boleści ci, jako mnie jest znany?
Czyli, jak mnie, dziwakiem ogół cię nazywa?
Miałem umierać. Był to w mej duszy zmieszany
Przestrach z żądzą, jakowaś boleść osobliwa;

Cierpienie

Męka wespół z nadzieją. — Opór był złamany. —
Im bardziej dobiegała klepsydra straszliwa,
Ból przechodził w ostrzejsze, rozkoszniejsze stany;
Serce me rwało wszelkie ze światem ogniwa. —

Śmierć

I byłem na kształt chciwej widowisk dzieciny,
Co — jak wszelkiej zawady — nie cierpi kurtyny...
Aż naga prawda błysła licem lodowatym;

¹⁴¹*stoicznie* (z gr. *stoikós*) — stoicyzm był kierunkiem filoz. w staroż. Grecji, zakładającym, że do prawdziwego szczęścia prowadzi tylko panowanie nad sobą i obojętność wobec cierpienia. Stoicznie to dziś tyle, co w sposób spokojny, opanowany. [przypis edytorski]

¹⁴²*hetera* (z gr. *hetaira*) — w staroż. Grecji kobieta lekkich obyczajów, często odznaczająca się kulturą i wykształceniem. [przypis edytorski]

¹⁴³*opój* — człowiek nadużywający alkoholu. [przypis edytorski]

¹⁴⁴*rozbestwiony* — bezczelny. [przypis edytorski]

¹⁴⁵*Ewa* — według Biblii pierwsza kobieta, żona Adama, matka wszystkich ludzi. [przypis edytorski]

Śmierć mię nie zadziwiła; świtania złowieszcze
Rozbłysły wkoło: „Jak to? więc już koniec na tym?”
Kurtyna podniesiona — ja — czekałem jeszcze...

Śmierć nędzarzy

Śmierć jest jedynym blaskiem w mrokach życia kiru:
To jedyny cel życia, nadzieja, podpora,
Pociecha i wzmocnienie. Czara eliksiru,
Która nam daje siłę iść aż do wieczora.

To słońce, co przez burze — i śniegi — i nędze
Na czarnym widnokregu promieniście świta —
Jest to sławna gospoda zapisana w księdze,
Gdzie wszyscy będą jedli i pili do syta.

To anioł, który trzyma w dłoniach magnetycznych —
Potęgę snu — i dary widzeń ekstatycznych,
I który ściele łoża obdartym żebrakom.

Chwała bogów; spiżarnia mistyczna — słoneczna —
Sakwa nędzarza; jego ojczyzna odwieczna
I wrota ku nieznanym cichych niebios szlakom. —

Śmierć, Światło, Kondycja
ludzka, Bieda, Zaświaty

Anioł

Podróż

I.

Dziecku, rozkochanemu w mapach i obrazkach —
Wszechświat — jego wielkiemu równy jest pragnieniu.
Jak olbrzymią jest ziemia w lamp wieczornych blaskach,
Jakże drobną jest ziemia w przeszłości wspomnieniu!

Dziecko, Obraz świata

Pewnego ranka z mózgiem, w którym myśl się pali,
Z sercem pełnym rozpacz, mar i namiętności —
Odplywamy, kołysząc z rytmem srebrnej fali
Naszych dusz nieskończoność — na mórz skończoności.

Podróż, Ucieczka

Ci — chcą uciec z ojczyzny, macochy złowrogiej;
Ci — rzucić swych kołyszek zgrozę, a niektórzy,
Zatopione w kobiety oczach astrologi,
Swoją Cyrce¹⁴⁶ tyrańską o zapachu róży.

Aby nie zezwierzęceć, szukają miraży,
Upajając się światła i przestrzeni trunkiem;
I lód, który ich mrozi; słońce, co ich żarzy,
Z wolna z nich pocałunek ściera za całunkiem.

Lecz prawdziwi wędrowcy są ci, którzy płyną,
Aby płynąć. I z sercem podobnym lekkiemu
Balonowi — przeznaczeń swych nigdy nie miną —
I zawsze mówią: Płynmy! choć nie wiedzą czemu!

Podróż, Marzenie

Ich żądze są jak chmury wyciem wichrów gnane,
Oni marzą, — jak rekrut walk pobojuwiska —
Namiętności olbrzymie i nieokiełznane,
I nigdy duchom ludzkim — nieznanne z nazwiska!

Obłok

Marzenie

¹⁴⁶Cyrce (mit. gr.) — a. Kirke, córka Heliosa i nimfy Perseis, czarodziejka zamieszkująca wyspę Ajaja. Trafil tam Odyseusz podczas swego powrotu spod Troi. Kirke zamieniła jego towarzyszy w wieprze (za karę, ponieważ rzucili się, by szlachtować jej stada świń), a Odyseusza zatrzymała na rok jako swojego kochanka. Mieli razem syna, Telegonosa. Po roku Odyseusz wyzwolił się spod jej czaru i ruszył dalej do Itaki. [przypis edytorski]

2.

Naśladowuję, o zgrozo! wartaki¹⁴⁷ i błoto
W ich skokach i w ich tańcu. Nawet sny trująca —
Ciekawość — serca nasze zalewa zgryzotą —
Niby Anioł okrutny, co biczuje słońca.

Kondycja ludzka

Anioł

Szczególny los, w którym się cel wieczyście zmienia,
Co nigdzie może nie jest, albo może gdzieści,
Dotąd człowiek jak wariat dąży bez wytchnienia
I nigdy nieziszczoną nadzieją się pieści.

Los

Nasz duch jest szukającym Ikarii okrętem,
Wtem słyhać głos: źrenicę otwórz swego oka!
Jakaś mgła swym śpiewaniem nęci nas zaklętem,
Brzmiąc: Szczęście — Sława — Miłość... Nie, to skał opoka...

Wyspa
Dusza, Okręt

Każda wyspa przez majtkę z masztu dostrzeżona
Zda się nam obiecany z dawna Eldoradem;
Wyobrażenia nocnymi orgiami zmęczona
Głaz odnajduje próżny — w świetle ranku bładem.

Wzrok, Marzenie, Wizja,
Kondycja ludzka

Czyli rzucić do morza tego nieszczęśliwca,
Kochanka fantastycznych krain? Czy w kajdany
Ma iść ten pijany majtek, Ameryk odkrywca,
Co zwielokrotnie przepaść przez Fatamorgany?

Tak to stary włóczęga, co się w błocie kiwa,
Marzy w mglistym powietrzu o raję tęczowym —
Oczarowanym okiem Wenecję odkrywa
Tam, gdzie nędzna chałupa lśni w blasku łojowym.

Błoto

¹⁴⁷wartalek (starop.) — krążek na wrzecionie; bączek dawany do zabawy dzieciom. [przypis edytorski]

3.

Dziwni wędrowcy! Jakież historie szlachetne
Czytamy w waszych oczach, głębokich jak morza?
Otwórzcie nam pamięci waszej skrzynie świetne,
Klejnoty — z gwiazd utkane i z niebios przestworza.

Chcemy płynąć zasiadłszy fantazji okręty!
Więc, aby rozweselić nasze straszne nudy,
Przenieście na nasz duch jak płótno rozciągnięty —
Waszych wspomnień obrazy z ich wszystkimi cudami!

Mówcie, coście widzieli!...

Wspomnienia

Nuda

4.

Widzieliśmy wody
I gwiazdy. Widzieliśmy też piaski bezładne —
I mimo liczne klęski, burze, niepogody —
Mieliśmy nieraz chwile, tak jak tutaj, nudne!

Chwała słońca na morzu odzianym w fiolety,
Chwała grodów w purpurze zachodu słonecznej:
Krwawiły nasze serca, budziły podniety,
Aby w toni lazurów pogrążyć się wiecznej.

Bo najbogatsze miasta, najłotsze pejzaże
Nie miały nigdy owej barwy tajemniczej,
Jaką mają przypadkiem z chmur zwite mirażę,
I zawsześmy tonęli w wiecznych żądź goryczy.

Rozkosz w pragnieniu moce niezwalczone sieje.
— Pragnienie, stare drzewo karmione rozkoszą,
Gdy pień ci potężnieje, kora ci twardnieje,
Konary twe wciąż wyżej w niebo się unoszą.

Czy wiecznie kwitnąć będziesz, bardziej niespożyte
Niż cyprys? — Jednakżeśmy starannie wybrali
Kilka szkiców na wasze albumy niesyte,
Bracia, którym jest piękne wszystko, co z oddali!

Więc widzieliśmy bogów z trąbiastymi nosy;
Trony, co pod ciężarem drogich cacek giną;
Czarodziejskie pałace, co na złote trzosi
Waszych wielkich bogaczów byłyby ruiną,

Suknie, co są dla oczu narkotycznym trunkiem;
Kobiety, co malują zęby i włos płowy;
I kuglarzy, co węże pieszczą pocałunkiem.

Pożądanie, Rozkosz,
Drzewo

5.

I co jeszcze, co jeszcze?

6.

O, dziecinne głowy!

Ach, któż o najważniejszej rzeczy zapomina?
 Bez szukania widzieliśmy wszędzie wokoło,
 Gdzie tylko się unosi fatalna drabina —
 Nieśmiertelnego grzechu postać niewesołą.

Grzech, Obraz świata

Kobieta — niewolnica — nędzna, dumna, głupia,
 Co wielbi się bez śmiechu i kocha bez wstrętu;
 Mąż jej, tyran zwierz, który chciwie żer swój skupia,
 Niewolnik niewolnicy — i zdrój ścieków mętu.

Kobieta, Męczyzna

Kat, który się weseli; ofiara, co jęczy;
 Święto, co krew rozlaną nasycą pachnidłem;
 Tyrania, co swym jadem nerwy królów dręczy; —
 Lud bezmyślnie chodzący pod biczów wędzidłem.

Król

Lud

Różne religie do naszej podobne,
 A wszystkie prowadzące do niebiosów. Święci,
 Co, jak zbytniki w łoża wchodzący ozdobne,
 Stoją rozpustą gwoździ męczeńskich opięci.

Religia

Święty

I ludzkość gadatliwa, geniuszem pijana,
 A skazana na wieczne błędy i szaleństwo,
 Wołając w agonii swej do Boga-Pana:
 — O mój bliźni, mój Panie, rzucam ci przekleństwo!

Buntownik, Bóg,

Przekleństwo,
Kondycja ludzka

I najmędrsi — odważni kochankowie szau,
 Uciekający od tych głupich stad — w otchłanie
 Opium, nieskończonego źródła ideału:
 — Oto świata całego wieczne sprawozdanie.

Mądrość, Szaleniec,

Samotnik, Ucieczka

7.

Gorzka wiedza, jaką się wyciąga z podróży!
Świat monotony, mały jak dzisiaj, tak wprzódy¹⁴⁸,
Jutro — wiecznie — jednaki obraz nam powtórzy:
Jest to oaza zgrozy na pustyni nudy!

Podróż, Obraz świata

Czy odpłynąć, czy zostać? Zostań, jeśliś w stanie,
Płyn, gdy czas. Ten więc biegnie, tamten się ukrywa,
By żalobnego wroga omylić czuwanie,
By zmylić Czas. Lecz on jest, on stoi, on wzywa

Czas, Ucieczka, Śmierć
Błądzenie

Tych, co jak Żydy wieczne albo apostoły
Błądzą; dla których nie dość ziemi ani morza,
By uciec stąd. Są inni — o duszy wesołej, —
Co umieją go zabić, nie rzucając łoża.

Gdy na koniec swą nogą stanie nam na karkach,
Wołajmy wtedy: Naprzód! pełnym szczęścia głosem,
Jak do Chin kiedyś w drobnych płynęliśmy barkach,
Z okiem utkwionym w niebo i rozwianym włosom,

Tak popłyniemy teraz na ocean Mroków —
I z radością młodzieńca w pierwszych dniach podróży
Usłyszym czarodziejskie głosy wśród obłoków,
Śpiewające: O pójźcie wy do nas, wy, którzy

Zaświaty

Jesteście lotosowych owoców spragnieni!
Bo tu ich wiekuiste żniwo trwa przecudnie;
Tutaj czeka was kąpiel tęczowych promieni,
Bo tu lśni na lazurach wieczne popołudnie.

Poznajem drogie widma z ich pieśni życzliwej,
Pylady ku nam ręce wyciągają z dali.
Płyn do swojej Elektry, gdy chcesz być szczęśliwy!
Mówi nam ta, którąśmy niegdyś całowali.

¹⁴⁸wprzódy — wcześniej, kiedyś. [przypis edytorski]

8.

O Śmierci, stary wodzu, czas! Zakończ nasz lament —
Ten świat nas nudzi. Chcemy pić Nieskończoności!
Jeśli niebo i ziemia — czarne jak atrament —
Nasze serca — ty znasz je — pełne są światłości.

Pokrzep swoją trucizną naszą duszę biedną —
My chcemy — tak nam płonie mózg od ognia twego,
Iść w otchłań — Piekła? Nieba? To nam wszystko jedno,
Byle tam w Niewiadomej znaleźć coś *nowego!*

Śmierć, Otchłań, Podróż,
Wiedza

Ten utwór nie jest objęty majątkowym prawem autorskim i znajduje się w domenie publicznej, co oznacza że możesz go swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać. Jeśli utwór opatrzony jest dodatkowymi materiałami (przypisy, motywy literackie etc.), które podlegają prawu autorskiemu, to te dodatkowe materiały udostępnione są na licencji Creative Commons Uznanie Autorstwa – Na Tych Samych Warunkach 3.0 PL.

Źródło: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/ baudelaire-kwiaty-zla>

Tekst opracowany na podstawie: Karol Baudelaire, Kwiaty grzechu, tłum. Adam M-ski [Zofia Trzeszczkowska] i Antoni Lange, H. Cohn, Warszawa 1894.

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Reprodukacja cyfrowa wykonana przez Bibliotekę Narodową z egzemplarza pochodzącego ze zbiorów BN.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Aleksandra Sekuła, Dorota Kowalska, Justyna Lech, Katarzyna Dąbek, Klaudia Grabowska, Marta Niedziałkowska, Michał Szczepański, Weronika Trzeciak, Wojciech Szczesny, Wojciech Szczesny.

Okładka na podstawie: Joe Jungmann, public domain

ISBN 978-83-288-0076-2

Wesprzyj Wolne Lektury!

Wolne Lektury to projekt fundacji Nowoczesna Polska – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

Jak możesz pomóc?

Przekaż 1% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Nowoczesna Polska, KRS 0000070056.

Pomóż uwolnić konkretną książkę, wspierając **zbiórkę na stronie wolnelektury.pl**.

Przekaż darowiznę na konto: **szczegóły na stronie Fundacji**.